Ner ~~52~~ 53 Kraków, Wtorek 5 Marca 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Przegląd polityczny.

Kraków 4 marca.

Według informacyj liberalnych dzienników wiedeńskich, klub Hohenwarta zastanawia się obecnie nad nowym projektem w sprawie cylejskiej. Jak wiadomo, jednym z punktów zażaleń słoweńskich jest okoliczność, że w obecnych stosunkach uczniowie słoweńscy zmuszeni są odbywać studya gimnazyalne nie przez ośm, ale przez dziewięć lat, bo z powodu niedostatecznej znajomości języka niemieckiego przed wstąpieniem do pierwszej klasy, przepędzać muszą rok w klasie przygotowawczej. Z drugiej strony partya niemiecka uważa ewentualne utworzenie paralelek słoweńskich za zamach na niemiecki stan posiadania. Istnieje zatem myśl, aby przeprowadzić pojednanie pomiędzy dwoma sprzecznymi poglądami za pomocą połowicznego rozwiązania kwestyi spornej. Oto w klasie pierwszej obecnego gimnazyum cylejskiego, utrzymane będą dotychczasowe dwie paralelki w zasadzie z niemieckim językiem wykładowym, z tą jednakże różnicą, że jeden oddział stanowić będą uczniowie narodowości niemieckiej, drugi zaś uczniowie słoweńscy. W oddziale słoweńskim nauka języka niemieckiego prowadzona będzie w ten sposób, aby po pomyślnem ukończeniu pierwszej klasy, młodzi Słoweńcy dorównać już mogli swoim niemieckim kolegom w opanowaniu niemieckiego języka i potem wspólnie z nimi pobierali nauki w wyższych klasach.

Berlińska *Kreuzzeitung* omawia w artykule wstępnym fakt nominacyi cesarza Franciszka Józefa pruskim feldmarszałkiem i pisze między innemi: „Udział cesarza Wilhelma w pogrzebie arcyksięcia Albrechta, był sam przez się bardzo doniosłym faktem znamiennym dla stosunków pomiędzy oboma domami panującymi i oboma państwami. Nominacya austryackiego cesarza pruskim feldmarszałkiem, stanowi ponowną manifestacyę braterskiej spójności obu wojsk. Wszelkie wątpliwości co do pytania: czy i kiedy odnowione zostanie przymierze austryacko-niemieckie, znikają wobec tej nominacyi, która staje się dla przymierza pieczęcią, ważną po wszystkie czasy.“

Leon XIII przyjmował w sobotę Święte Kolegium, które składało Ojcu św. życzenia z powodu podwójnej rocznicy: urodzin i koronacyi. W przemówieniu, którem dziękował za gratulacye, Papież zaznaczył ponownie żywe swoje pragnienia, aby pomimo trudności ze strony świeckiej polityki, wschodnie kościoły powróciły do katolickiej jedności, oraz wyraził nadzieję, że do tego przyjdzie. Papież zakończył oświadczeniem, że najpamiętniejszym dniem dla Kościoła będzie ten dzień, w którym rozpocznie się nowa epoka w historyi ludów przez urzeczywistnienie religijnej jedności. Według doniesień z Berlina, cesarz Wilhelm wystosował do Papieża w sobotę rano depeszę gratulacyjną, w której dał wyraz życzeniu, aby Papież dla dobra katolickiego chrześciaństwa cieszyć się mógł jeszcze długiem życiem. Depeszę z gratulacyami wysłał także do Papieża cesarz Franciszek Józef.

Rada ministrów francuskich, zwołana na dzień dzisiejszy, obradować ma nad sprawą udziału Francyi w lipcowych uroczystościach hamburskich. W paryskich kołach poselskich utrzymują, że zaproszenie Niemiec zostanie przyjęte.

Były kedyw egipski Izmaił basza, umarł w sobotę w Konstantynopolu, przeżywszy lat 64. Mimo, iż był synem i wnukiem władców, którzy krwią znaczyli swoje panowanie, Izmaił słynął łagodnością i miękkością charakteru. Jedyna wyprawa wojenna za jego szesnastoletnich rządów (1863—1879) przeciwko królowi Janowi abisyńskiemu, zaznaczyła się szeregiem klęsk i niepowodzeń armii Izmaiła. Izmaił, którego osobistą własnością było prawie całe terytoryum egipskie, był jednym z największych właścicieli ziemskich świata. Posiadał fabryki i plantacye na niesłychane rozmiary. Wyzyskiwał też zręcznie i bezwzględnie siły przyrody i ludzkie siły robocze swego kraju. Kiedy wkrótce po jego wstąpieniu na tron amerykańska produkcya bawełny ustała wskutek wojny domowej, Izmaił założył natychmiast w górnym Egipcie olbrzymie plantacye bawełny, a potrzebując ludzi do pracy, zabrał Lessepsowi od robót około kanału Sueskiego trzydzieści tysięcy fellahów.

Daremnie Lesseps powoływał się na kontrakt, jaki zawarł z poprzednikiem Izmaiła Saidem-baszą; protesty były bezskuteczne dopóty, dopóki Napoleon nie wystosował ostrej dyplomatycznej noty. W roku 1869 podejmował Izmaił w Kairze cesarza Franciszka Józefa, późniejszego cesarza Fryderyka, angielskiego następcę tronu oraz wielu innych książąt: uroczystości, jakie Izmaił wówczas przygotował, pochłonęły całe miliony. Bajeczna rozrzutność kedywa zaczynała przybierać rozmiary manii. Ktokolwiek umiał sobie zyskać względy kedywa, otrzymywał w podarunku książęce pałace i rozległe dobra, które potem kedyw odkupywał za niezmierne sumy. Izmaił ratował nadwątloną w ten sposób kasę świetnym interesem, jaki zawarł z rządem angielskim. W listopadzie 1875 roku Disraeli jako lord-premier i lord Stafford-Northcote jako kanclerz skarbu, podpisali kontrakt, przyjmujący na własność Anglii 176,602 akcyj kanału sueskiego za okrągłą sumę 4 milionów funtów szterlingów. Na transakcyi tej, jak się okazało z biegiem czasu, zarobiła Anglia pół miliarda franków. Ferman padyszacha z roku 1866 zapewnił Izmaiłowi za użyczenie pomocy do stłumienia powstania na Krecie dziedzictwo tronu egipskiego w prostej linii oraz tytuł kedywa. Kiedy jednak przy otwarciu kanału suezkiego Izmaił u europejskich dworów zaczął czynić samodzielne starania około zabezpieczenia neutralności kanału, oraz około zniesienia sądownictwa konsularnego, Porta zaprotestowała przeciwko temu, a Ismaił musiał jej uledz i oddać jej nawet swoje pancerniki. W trzy lata potem uzyskał Izmaił wydanie nowego fermanu, nakładającego wprawdzie daninę miliona talarów, gwarantującego jednak kedywowi większą niezależność. Nieszczęśliwa wyprawa abisyńska i rozrzutność Izmaiła doprowadziły do tego, że już w r. 1878 nie mógł kedyw sprostać swoim finansowym zobowiązaniom. Mocarstwa europejskie widząc, że Izmaił pragnie pozbyć się europejskiej kontroli swoich finansów i że udzielił dymisyę pierwszemu ministrowi Nubarowi-baszy, który wówczas cieszył się zaufaniem zarówno Francyi jak i Anglii, wpłynęły na sułtana, który też zmusił kedywa do abdykacyi. Izmaił mieszkał pierwotnie w Neapolu, w roku 1878 na rozkaz sułtana przeniósł się do Konstantynopola, gdzie ofiarowano mu wspaniały pałac w którym do końca życia mieszkał. Izmaił przeżył obu swoich synów. Obecny kedyw Abbas basza jest wnukiem Izmaiła.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 3 marca.

(Z Koła polskiego).

Wczoraj i dzisiaj obradowało Koło polskie, a oba posiedzenia zajęte były prawie wyłącznie dalszemi rozprawami ogólnemi o przedłożonych projektach ustaw, mających zreformować podatki bezpośrednie. Na wczorajszem posiedzeniu zabierali głos o zaprojektowanej reformie podatków posłowie: Chrzanowski, Czecz, X. Chotkowski, X. Kopyciński i Kozłowski.

Poseł Chrzanowski rozwijał i uzasadniał swój wniosek o ustanowienie dwojakiej stopy podatku osobisto-dochodowego: mianowicie znacznie niższej stopy tego podatku od dochodu, obciążonego już innym podatkiem bezpośrednim, jak to: gruntowym, domowym lub zarobkowym i stopy wyższej podatku od dochodu nieobciążonego żadnym innym podatkiem. Przytoczył, że w Anglii, gdzie oddawna zaprowadzony jest podatek osobisto-dochodowy, wymierzany jest ten podatek według różnej stopy, odpowiednio do źródła dochodu. Udowadniał potrzebę użycia dochodu z nowego podatku osobisto-dochodowego — na **większe**, niż oznaczają zaprojektowane ustawy, zniżenie podatków, dzisiaj za wysokich, to jest podatków gruntowego, domowego i zarobkowego, mianowicie na zniżenie dwóch pierwszych podatków, nie o 10, jak zaprojektowano, ale o 20 procent, a podatku zarobkowego o 25 procent. Jeżeli równocześnie z zaprowadzeniem podatku osobisto-dochodowego nie nastąpi także zniżenie podatków, dziś bardzo wysokich, nie będzie ciężar podatkowy sprawiedliwie i równomiernie rozłożony i nie opłaci się dla społeczności zaprowadzenie podatku osobisto-dochodowego, przy którego wymiarze mogą być różne szykany. Przeto wśród rozpraw szczegółowych nad projektem ustawy, należy wnosić poprawkę do § 172 o ustanowienie dwojakiej stopy podatku osobisto-dochodowego, a do art. VIII o zniżenie o 20 procent podatków gruntowego i domowego, a o 25 procent podatku zarobkowego.

Poseł Czecz wykazywał potrzebę zaprowadzenia podatku osobisto-dochodowego, bo bez tego nie może nastąpić reforma podatków i obniżenie podatków dotychczas za bardzo wysokich, to jest gruntowego, domowego i zarobkowego. Obawia się, aby się nie przewlekło przeprowadzenie tej reformy podatków, a reformę tę należy wykonać przed reformą wyborczą. Głosować należy za wejściem w szczegółowe rozprawy nad postanowieniami projektowanej ustawy; ale przy tych szczegółowych rozprawach należy wnieść poprawki, których ta ustawa potrzebuje co do wielu postanowień. Mowca wymienia niektóre poprawki, które będą potrzebnemi. Należy zabezpieczyć rolników, aby nie wymierzano podatku od przerabiania produktów rolniczych własnej produkcyi. Zarzuca, że w postanowieniach, określających skład i atrybucye komisyj, wymierzających podatek, dano za wielką władzę przewodniczącemu komisyi, którego rząd mianuje, co mogłoby sparaliżować władzę autonomicznych członków tych komisyj. Należy także zmienić postanowienia co do kar przy wymiarze podatków. Wreszcie wskazał, że dział ustawy o podatku rentowym wymaga poprawienia.

Następnie głos zabrał poseł X. Chotkowski. Przedstawiał, iż zaprojektowana ustawa nie projektuje żadnej ulgi w licznych podatkach, które obciążają duchowieństwo, mianowicie proboszczów, w podatkach, wymierzanych samowolnie przez władze podatkowe, a jeszcze obciąża ich nowym podatkiem osobisto-dochodowym, wymierzanym od wszelkiego ich dochodu, jak to widzimy z § 167. Zamierza zabrać głos w Izbie wśród rozpraw nad projektem ustawy o reformie podatków dla przedłożenia żądania, iżby stan duchowny zrównano z innymi obywatelami pod względem ciężaru podatkowego.

Pos. X. Kopyciński polemizował długo z mowami posłów Rutowskiego i Lewickiego na poprzedniem posiedzeniu Koła. Sądzi, że projektowana reforma podatków jest niedobra, bo upusty w podatkach będą prawie zerem. Żądał reformy podatku spadkowego, który szczególniej uciążliwym jest dla ubogich włościan i reformy należytości ekwiwalentowych.

Poseł Kozłowski, popierając swoją krytykę, jakiej na poprzedniem posiedzeniu Koła dnia 28 lutego poddał projekt ustawy o reformie podatków bezpośrednich, której ciemną stronę starał się wykazać, polemizował z wywodami posłów Lewickiego i Rutowskiego. Wykazując niedostatki projektu ustawy o podatku rentowym, zapytywał się posła Dawida Abrahamowicza, czy możnaby przeprowadzić uchwalenie należytego podwyższenia podatku od renty i różny wymiar tego podatku odpowiednio do źródła tego dochodu. Należy się starać, aby przy rewizyi katastru, zmniejszając jakiemu krajowi kontyngent podatku gruntowego, płacony przez ten kraj, kwoty, którą wynosiłoby zmniejszenie, nie przerzucano na kraj drugi, lecz odpowiednio zmniejszono ogólny kontyngent podatku gruntowego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Koła ukończono rozprawy ogólne o zaprojektowanej reformie podatków. Przemawiający z kolei zapisanych do głosu, poseł Straszewski, tłomaczył tem przychylne przyjęcie przez większość posłów tej niedostatecznej reformy, iż podatki są obecnie tak ciężkie, że nadzieja ulgi, choć małej, usposabia umysły przychylnie dla tej reformy. Reforma jest częściowa i bardzo niedostateczna, bo nie reformuje wszystkich podatków, a zaprowadzając nowy podatek osobisto-dochodowy, który bardzo nam zaciąży, nie zniża dostatecznie podatków, dzisiaj wysokich: gruntowego i czynszowo-domowego. Reforma nie sięga wcale podatku spadkowego i wymiaru należytości, które są w Austryi najdotkliwsze i w pierwszym rzędzie zreformowane być powinny. Będzie głosował za wzięciem projektowanej ustawy za przedmiot szczegółowych rozpraw, ale zabierający głos w Izbie w rozprawach ogólnych, powinni, w imieniu posłów polskich, oświadczyć, że reformę zaprojektowaną uważają za połowiczną i niedostateczną i że spodziewają się jej uzupełnienia, że niezadługo nastąpi reforma podatku od spadków i należytości prawnych.

Poseł Skarzewski przedstawiał, że dotychczasowa dyskusya w niczem niezmieniła jego wypowiedzianych już zapatrywań na niedostateczność zaprojektowanej reformy podatków. Wymiar podatku osobisto-dochodowego spowoduje wiele szykan, a ci, których ten podatek miał pociągnąć do ponoszenia ciężaru podatkowego, bo dotychczas mało lub nic nie płacą, zdołają się uchylić także od podatku osobisto-dochodowego. Jednak ponieważ ustawa zaprojektowana przeprowadza kilka korzystnych zmian, będzie głosował za wejściem w szczegółowe obrady nad jej postanowieniami. Ale należy równocześnie przedsięwziąść działanie w celu przeprowadzenia ulg w podatku gruntowym, obmyślenia i wykonania innych ulg dla rolnictwa. Należy bezwłocznie wyznaczyć z Koła oddzielną komisyę, którąby się tą sprawą zajęła; a następnie trzeba się starać, aby uchwały powzięte przez Koło, na wniosek tej komisyi, przyjęte były przez inne stronnictwa skoalizowane.

Ostatni głos w rozprawach ogólnych nad projektowaną ustawą zabrał sprawozdawca komisyi poseł Dawid Abrahamowicz. Wykazał, iż bezzasadnie zaznaczał poseł X. Kopyciński, że nie zajmowano się wcale reformą uciążliwego dla włościan podatku od spadków, gdyż wskutek wniosku i starań posłów polskich, podatek od spadków został przed kilku latami częściowo zreformowany w celu znacznego ulżenia w tym podatku właśnie uboższej ludności wsi i miasteczek, bo opłata od spadków wynoszących do 500 złr. w. a. zmniejszoną została, więcej niż o połowę, bo o ¾ części. Projektowana obecnie ustawa zniża także dla uboższych klas podatek zarobowy o 25%, a dla wszystkich podatkujących podatek gruntowy i domowy o 10%. Przypomina, że częściowa reforma podatku klasowo domowego przeprowadzona w r. 1882, zniżyła ten podatek znacznie dla klas uboższych. Teraz zaprowadzony podatek osobisto-dochodowy nie będzie obowiązywał wcale uboższej ludności, bo nie będzie wcale pobierany od dochodu wynoszącego rocznie mniej niż 600 złr., zaś od dochodu rocznego wynoszącego 600 złr. będzie pobierany. Ponieważ zaś ten podatek osobisto-dochodowy będzie progresyjny, lecz w progresyi niewielkiej, przeto dopiero przy dochodzie rocznym 1000 złr., pobieranym będzie podatek w wysokości 1 złr. od 100 złr., a przy dochodzie rocznym 2000 złr. wynosić będzie podatek 1 i ½ złr. od 100 złr. i tak dalej w progresyi, którą szczegółowo a dokładnie oznacza paragraf 172. Wszystko to okazuje, że reformy podatkowe w ostatnich latach, a szczególniej ustawa teraz zaprojektowana uwzględnia szczególniej uboższe klasy ludności i przeprowadza dla nich wielkie ulżenia w podatkach, a nawet zupełne uwolnienia. Przeto zarzuty posła X. Kopycińskiego były całkiem niesłuszne. Na zarzut uczyniony projektowanej ustawie przez posła X. Chotkowskiego odpowiada, że o ile proboszczowie opłacają podatki gruntowy i domowy, otrzymają przez projektowaną ustawę też same ulgi w tych podatkach, jak inni obywatele. Co do poprawki, proponowanej przez posła Chrzanowskiego o zaprowadzenie dwojakiej skali podatku osobisto-dochodowego, mianowicie niższej skali tego podatku od dochodu obciążonego już innym podatkiem, a wyższej skali podatku od dochodu nieobciążonego żadnym innym podatkiem, wniosek nie taki sam, lecz podobny przedkładał poseł Abrahamowicz wśród dawniejszych obrad komisyi podatkowej izbowej; minister skarbu nie sprzeciwiał się temu wnioskowi, ale większość komisyi odrzuciła ten wniosek z różnych powodów, a między innemi z tego powodu, że wysoka skala podatku dochodowego od dochodu nieobciążonego innym podatkiem, to jest od dochodu z kapitałów ruchomych, spowodowałaby uchylenie się tych dochodów od podatku i wyniesienie się kapitałów z Austryi. Wprowadzenie tej zmiany do projektowanej ustawy teraz byłoby bardzo trudne już z tego powodu, że trzebaby przerabiać prawie konstrukcyę ustawy.

Po zamknięciu rozpraw ogólnych Koło bardzo przeważną większością uchwaliło głosować za wzięciem projektowanej ustawy za przedmiot szczegółowych obrad, przy których wnoszone będą poprawki do tej ustawy, co zapowiedzą posłowie, zabierający głos w Izbie wśród rozpraw ogólnych.

Następnie przystąpiło Koło do załatwienia drugiej sprawy, zamieszczonej na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia, to jest do wyboru swojej komisyi parlamentarnej. Przy głosowaniu kartkami prawie jednomyślnie wybrani zostali do tej komisyi dotychczasowi jej członkowie, mianowicie: Abrahamowicz Dawid, Chrzanowski, Szczepanowski, Piniński i Wodzicki.

Rada państwa.

Wiedeń 2 marca.

Izba obradowała w dalszym ciągu nad projektem kodeksu karnego.

Dep. Pernerstorfer oświadcza, że postanowienia V rozdziału są bardzo zbliżone do wniesionej obecnie w Niemczech ustawy przeciw stronnictwom przewrotu. Podczas gdy w Niemczech zwrócili się przeciw temu ograniczeniu wolności wszyscy, którzy tylko dbają o naukową i litera-

Djablik w butelce.

(5) Przez

Roberta Ludwika Stevensona.

(Ciąg dalszy).

— Ty to dla mnie zrobiłeś! — zawołała Kokua. — A ja mam się martwić! — i przytuliła się do niego z płaczem.

— Ach najdroższa moja, a jednak na myśl o piekle zdejmuje mnie strach.

— Nie mów tak — odparła — nikt nie będzie potępiony za to, że kochał Kokuę. Przysięgam ci, że albo cię ocalę, albo zginę razem z tobą. Jakto, ty mnie ukochałeś i oddałeś duszę twoją za mnie i myślisz, że ja się cofnę choćby przed śmiercią, byle ciebie uratować?

— O moja najdroższa, gdybyś nawet sto razy umarła, to i cóż mnie to pomoże? Byłbym jeszcze biedniejszy, bo samotny i opuszczony aż do chwili, kiedy miałbym pójść do piekła.

— Ty nie wiesz, że ja byłam wychowaną w szkole w Honolulu i nie jestem prostą dziewczyną. Mówię ci, że potrafię cię ocalić. Opowiadałeś mi o cenie tej butelki. Przecież świat cały nie należy do Ameryki, w Anglii mają małe pieniążki, tej wartości, co pół naszego centa. Ależ o zgrozo! — dodała po chwili — cóż to pomoże? Kto ją kupi, ten już stracony; czyż znajdziemy kogo tak odważnego jak mój Keave? Nie, pozostaje nam jeszcze Francya, tam mają drobną monetę, tak zwane centymy, takich aż pięć w naszym cencie. Czegóż nam więcej potrzeba. Wstań Keave, pojedziemy na wyspy francuskie, do Tahiti, wsiądziemy na najszybszy okręt. Mamy w ten sposób trzy, dwa i jeden centym; cztery razy można sprzedać butelkę, a damy sobie rady, bo nas teraz dwoje. Pocałuj mnie Keave i rozwesel się, Kokua cię obroni.

— Ty darze boski! — zawołał — jakże Bóg mógłby mnie karać, że tak bardzo pragnąłem posiadać istotę tak doskonałą. Teraz niech się dzieje co chce, jedźmy, składam moje życie i zbawienie w twoje ręce.

Świtem już się Kokua krzątała koło przygotowań do drogi. Wzięła znaną nam skrzynkę swego męża, włożyła w nią najpierw butelkę, potem najdroższe suknie i najkosztowniejsze klejnoty.

— Jeżeli chcemy wzbudzić zaufanie u ludzi, to musimy wystąpić dostatnio.

Podczas tych przygotowań śmiała się, tylko gdy spojrzała na męża, łzy stawały jej w oczach, biegła do niego i całowała go. Jemu zaś spadł ciężar z duszy, odkąd powierzył jej swoją tajemnicę; nadzieja wstąpiła mu w serce, czuł się zupełnie odrodzonym, lekko stąpał po ziemi, lżej oddychał. A jednak chwilami strach powracał, i jak wiatr gasi świecę w mgnieniu oka, tak szybko nadzieja znikała z serca i znowu słyszał i widział płomienie ognia piekielnego.

W domu opowiedzieli, że dla rozrywki wyjeżdżają do Stanów Zjednoczonych, wszyscy się temu dziwili, ale zdziwienie to byłoby nierównie większe, gdyby wiadomym był rzeczywisty cel podróży. „Hall“ poniósł ich do Honolulu, potem wsiedli na pokład „Umalilli“ i popłynęli do San Francisco, a ztamtąd z wielu białymi do Papeete, miejcowości francuskiej na południowych wyspach. Stanęli nakoniec u celu po przyjemnej podróży, w pogodny dzień; zdala już zobaczyli rafy, potem Motuiti z palmami, białe domy wzdłuż wybrzeża, pośród zielonych drzew, a powyżej wyniosłe góry Tahiti, tak zwanej „mądrej wyspy.“

Postanowili wynająć dom naprzeciw angielskiego konsula, ażeby pokazać modnemu światu piękne konie i powozy. O pieniądze łatwo było jak długo mieli butelkę. Kokua była śmielszą niż Keave, i jak jej tylko czego nie dostawało, wołała na djablika. Wkrótce też zwrócili uwagę całego miasta na siebie, ich wierzchowce, powozy, stroje i kosztowne koronki Kokuy stały się przedmiotem ogólnej rozmowy. Prędko wyuczyli się miejscowego języka, bo z wyjątkiem kilku głosek, podobnym był do ich własnego, a skoro tylko mogli swobodnie się wyrażać, pomyśleli o butelce. Trudna to jednak była sprawa, trudno przekonać ludzi, że się z nich nie żartuje, jeśli się im za cenę czterech centymów ofiarowuje źródło zdrowia i niewyczerpanych bogactw. Trzeba było i o ujemnych stronach butelki coś powiedzieć, a ludzie albo zupełnie nie dawali wiary i śmiali się z całej historyi, albo zastanawiali się nad niebezpieczeństwem więcej, niż nad zyskiem, zamyślali się i uciekali od Kokuy i jej męża, jako od ludzi, którzy są z djabłem w spółce. Zamiast zyskiwać nowe stosunki, zaczęli tracić grunt pod nogami; dzieci z krzykiem uciekały przed nimi, co szczególniej dla Kokuy było nad wyraz przykrem; katolicy żegnali się przechodząc około nich; jednem słowem wszyscy zaczęli ich unikać.

Uczuli się przygnębieni. Wieczorem po utrudzającym dniu siedzieli sami, milcząc; Kokua czasem zalewała się łzami, to znowu modlili się oboje, albo stawiali butelkę na podłodze i siedzieli naprzeciw niej, śledząc oczyma pomykający w niej cień. W takich chwilach obawiali się spoczynku, długo nie mogli zasnąć, a jeśli które zdrzemnęło się na chwilę, to tylko po to, aby je płacz drugiego obudził. Keave wychodził cicho do ogrodu i przechadzał się przy świetle księżyca w cieniu bananów.

Kokua zbudziła się pewnej nocy, łóżko męża było zimne i puste. Zdjęła ją wielka trwoga, usiadła na posłaniu. Promienie księżyca wpadały do pokoju i oświecały go jasno; zobaczyła butelkę na podłodze. Na dworze wiatr jęczał przeraźliwie, drzewa uginały się a liście szumiały tajemniczo. Kokua posłyszała jakiś głos; ale nie mogła poznać, czy to zwierzęcy czy ludzki; smutny był jednak jak sama śmierć. Wstała, cichutko otworzyła drzwi i wyjrzała na podwórze, skąpane w świetle księżyca. Tam w cieniu bananów leżał Keave, tarzając głowę w prochu i jęczał.

Kokua wiedziona pierwszem wrażeniem chciała pobiedz ku niemu i pocieszyć go, ale dała pokój. Keave trzymał się zawsze w obecności żony dzielnie; nie przystało jej nachodzić go w chwili słabości. Powróciła cicho do domu.

— O nieba! — zawołała, — jakże byłam lekkomyślną i słabą dotąd. Wszakże to jemu a nie mnie grozi niebezpieczeństwo, bo on zaprzedał swoją duszę! I to dla mnie, takiej nędznej istoty, która mu nie jestem żadną podporą! Biedny! W cieniu tych drzew, wśród tej ciemnej nocy nawet czuje on płomienie ognia piekielnego. Jakże jestem zaślepiona, że dotąd nie dostrzegłam gdzie mój obowiązek. A może ja go omijałam tylko z całą świadomością. Teraz podniesie się dusza moja na skrzydłach miłości, ujmę ją w ręce moje, pożegnam jasne podwoje niebios i oblicza oczekujących mnie tam przyjaciół. Miłością za miłość odpłacę mężowi. Dusza za duszę, niech moja przepada.

Zwinna niewiasta szybko się ubrała, wzięła do ręki drobne pieniądze, które zawsze mieli w pogotowiu i wyszła. Zaledwie weszła w ulicę wysadzoną drzewami, księżyc skrył się za chmury. Całe miasto spało, nie wiedziała, gdzie się zwócić, aż posłyszała kaszel od strony drzew.

— Co tu robisz starcze? zapytała Kokua — czemu siedzisz na polu w tak chłodną noc?

Starzec od kaszlu nie mógł mówić; ledwie wyrozumiała, że jest cudzoziemcem, że biedny i chory.

— Proszę cię oddaj mi jednę wielką przysługę, rzekła Kokua — jako cudzoziemiec cudzoziemce, a starzec młodej kobiecie. Pomóż biednemu dziecku Hawaii.

— O! — zawołał starzec — to ty jesteś ową czarownicą z ośmiu wysp; na moją nawet biedną duszę czatujesz? Ale ja już cię znam i gardzę twoją złością.

— Usiądź i posłuchaj mnie — odparła Kokua i opowiedziała mu całe zdarzenie z butelką od początku do końca. „Widzisz, dodała, jestem jego żoną, kupił mnie za cenę swojej duszy. Cóż ja teraz mogę zrobić? Gdybym poszła do niego i chciała kupić butelkę, nie sprzedałby mi jej, ale jeśli ty pójdziesz, odda ci ją chętnie; ja tu poczekam na ciebie i odkupię ją zaraz. Bóg wspomoże słabą niewiastę.

— Pamiętaj — odpowiedział starzec — gdybyś mnie chciała oszukać, Bóg ukarałby cię nagłą śmiercią.

— Wiem, że spotkałaby mnie kara — zawołała — ale w sercu mojem nie ma zdrady. Bóg nie przebaczyłby mi.

— Więc daj mi 4 centimy i czekaj tu na mnie — odpowiedział starzec.

Gdy Kokua została sama, straciła odwagę. Wiatr szumiał między drzewami, a jej się wydawało, że to szelest płomieni; koło latarni na ulicy tworzyły się cienie, a jej znowu się zdawało, że to złe duchy, wyciągają ku niej łakome ramiona. Gdyby nie to, że ją siły opuściły, byłaby może uciekła, gnana trwogą, a gdyby nie to, że tchu zabrakło w piersiach, byłaby głośno krzyczała; tak stała tylko i drżała jak przerażone dziecko. Nareszcie zobaczyła starca powracającego z butelką w ręce.

— Zrobiłem, co chciałaś. Gdym odchodził, mąż twój płakał z radości, tej nocy będzie spał spokojnie. — To mówiąc, podał jej butelkę.

— Nim mi ją oddasz, skorzystaj z niej, życz sobie, żeby cię kaszel opuścił — rzekła Kokua.

— Stary już jestem i za bliski grobu, żeby pragnąć dobrodziejstw od szatana. Ale co to znaczy, czemu się wahasz? Czemu nie bierzesz butelki?

— Nie waham, tylko zesłabłam — odpowiedziała Kokua. — Poczekaj chwilę, dreszcz wstrząsa mojem ciałem i ręka mi drży na widok przeklętej butelki. Tylko chwilkę jeszcze...

Starzec spojrzał na nią łagodnie.

— Biedne dziecko — rzekł — boisz się, dusza w tobie zamiera. Zostaw ją. Ja już jestem stary, świat nie może mi już dać szczęścia, a co do przyszłości...

— Nie, nie, oddaj mi ją! Oto pieniądze. Czy sądzisz, że mogłabym być do tego stopnia nikczemną. Daj mi butelkę!

— Niech cię Bóg błogosławi — rzekł starzec, odchodząc.

Kokua ukryła ją pod płaszczem i puściła się drogą bez celu. Teraz wszystkie były dla niej obojętne, bo wszystkie wiodły do piekła. Chwilami szła powoli, to znowu biegła, czasami krzyczała rozpaczliwie, to znowu upadała na ziemię i płakała. Wszystko, co kiedykolwiek słyszała o piekle, stawało jej w myśli, widziała ogień, czuła dym, czuła, jak jej ciało skwierczało na węglach.

Dokończenie nastąpi.

cką reputacyę, w Austryi nie występuje nikt przeciw takiemu zamachowi na swobodę. Powodem jest zupełne polityczne niedołęstwo, albo raczej lenistwo naszej ludności, nawet w kołach inteligencyi. Köller w Berlinie, Thun w Pradze, Bacquehem w Wiedniu i Crispi w Rzymie — to poczwórny listek koniczyny, który nie przyniesie ludom szczęścia. Najważniejszym paragrafem jest 113. Przez przyjęcie tego rodzaju postanowień dojdziemy do stosunków, jakie panują we Włoszech, gdzie przez prawodawstwo Crispiego nastała smutna epoka w dziejach kraju. Wystarcza, aby na czele państwa stanęli tacy ludzie, jak Crispi, a z pomocą nowego kodeksu karnego będzie ludzkość nogami stratowana. Ratujcie, co jeszcze uratować można. Odrzućcie przynajmniej § 113.

Minister sprawiedliwości, hr. Schönborn, zaznacza, że opozycya, opierając się na fałszywych przesłankach i uprzedzeniach, zwalcza w ustawie przepisy, które dowolnie przekształca. I tak wielu posłów stoi w zaczarowanem kole przekonań o prześladowczej tendencyi sędziów w Austryi. Opozycya skarży się również, że wnioski jej są szorstko i bezwzględnie odrzucane. Przyjaciele ustawy są przeciwnie bardzo skromni. Inaczej zresztą być nie może. Ustawa jest dziełem kompromisu; nikt więc nie może żądać, aby tego rodzaju ustawa odpowiadała w zupełności jego poglądom. Główną kwestyą jest, czy zalety przeważają błędy. Do tego zdania przechyla się większość Izby. Jeśli opozycya utrzymuje, że jej rachunek daje inny wynik, nie powinna przynajmniej tego, co większość uważa za smutną konieczność, nazywać wypływem reakcyjnych zapędów i twierdzić, że ostrze ustawy zwraca się wyłącznie przeciw małym i biednym, przeciw wielkiej masie. Czynności, które karze rozdział piąty, są szkodliwe dla dobra ogółu. Kto cierpi najwięcej wskutek zaburzeń, buntów? Cierpią masy, nie ci, przeciw którym zwraca się ustawa, nie uwodziciele i podżegacze biednego, aż do chwili zwycięstwa przewrotnej agitacyi, niewinnego ludu. Jest zatem obowiązkiem każdego męża stanu, strzedz powagi władzy, a zarazem chronić lud przed zgubnymi wpływami. Stwierdziwszy, że ulepszenie kodeksu nie musi być koniecznie jego złagodzeniem, broni minister poszczególnych przepisów V rozdziału. Podniesiono skargi, że Izba w ciągu rozpraw jest pustą. Można nad tem ubolewać, uwzględniając jednak wielkie przeciążenie członków Izby, oraz okoliczność, że ci, którzy się tą reformą wogóle interesują, od lat 20, wszystko już, co możliwe, o niej pisali, mówili, czytali i słuchali, nie trudno usprawiedliwić małego współudziału w obradach. Przyczynia się do tego także sposób, w jaki opozycya prowadzi dyskusyę. Wywody opozycyjnych mowców są stanowczo nieprzejednane, są wyrazem pogardy dla każdego, kto broni ustawy i należy do koalicyi. Łatwo zrozumieć, że wobec tego zmniejsza się chęć udziału w rozprawach. W dyskusyi nad wnioskiem nagłym dep. Pacaka, powiedział dep. Kaizl: „Minister sprawiedliwości stawia zawsze kwestyę: *Quid faciendum*, a nie *Quid juris*.“ Proszę dep. Kaizla usilnie, aby oświadczył, co zamierzał wyrazić temi słowy. Sądzę, że chciał powiedzieć, iż podstawą moich wywodów i mojego zdania jest w kwestyach prawnych oportunizm, a nie słuszność. Na taki zarzut nie zasłużyłem i muszę go z całą stanowczością odeprzeć. (Oklaski).

Dep. Tuczek twierdzi, że § 114 jest rózgą, która ma zmusić ludy Austryi do miłości dla władzy, jej organów i ciał reprezentacyjnych. Mowca przemawia za odesłaniem całego rozdziału do komisyi.

Dep. Kronawetter utrzymuje, że postanowienia projektu są w stosunku do obowiązującej ustawy wsteczne. Po raz pierwszy we wszystkich państwach świata zdarza się fakt, że polityczne przestępstwa są łączone z nadzorem policyjnym. Minister sądzi wprawdzie, że stan sędziowski unikie surowości, możliwych *in abstracto*. Sędziowie jednak orzekną zawsze postawienie pod nadzorem policyjnym. Na to są przecież ordery. Mowca roztrząsa następnie przepisy o publikacyi tajnych rozporządzeń i o wolności prasy. Gdzie cały ustrój państwa jest reakcyjny, może być także reakcyjnem ustawodawstwo prasowe. Kto jest zawsze wiernym obrońcą reakcyjnych zarządzeń i sługą rządu, ten słusznie zbiera owoce własnego posiewu. (Oklaski Młodoczechów i najskrajniejszej lewicy).

Dep. Kaizl podnosi, że przepisy, jak w § 113, doprowadzają do wyników, które pojawiły się w Niemczech. Wzruszający dramat Hauptmanna, *Tkacze*, uznano prawie za skandal i mimo wyroku sądowego, zakazano przedstawień. Paragraf powyższy jest groźny dla rozwoju sztuki. Mowca polemizuje dalej z wywodami ministra. Świadomie i z celem wypowiedziałem cytowaną uwagę, że minister przy rozstrzyganiu pewnych kwestyj swojego wydziału niejednokrotnie nagina prawo ze względów oportunizmu. Minister jest świadomym, bardzo uzdolnionym i dlatego bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem wolności ludu i przywilejów parlamentu. Cieszę się zatem, że mam sposobność w pełnej Izbie powiedzieć ministrowi w twarz, że *quid faciendum* stawia ponad *quid juris*. (Oklaski na ławach młodoczeskich).

Sprawozdawca hr. Piniński podnosi, że między posłami polskimi nie było różnic zdań co do konieczności zmiany obowiązującej ustawy w zakresie politycznych przestępstw. Były czasy, kiedyśmy wiele cierpieli pod naciskiem tych przepisów, czasy bezpodstawnych politycznych procesów i bezwzględnego ograniczania wolności słowa. Szczęściem, czasy te minęły, a zawdzięczamy to wielkoduszności naszego monarchy i z pewnością nie jesteśmy niewdzięczni. (Potakiwania na ławach polskich). Ale tego nie zapomnimy, że są postanowienia, wyrosłe w czasach absolutyzmu, że nie godzą się one z zasadami nowożytnego prawnego państwa. Faktem zaś jest, że obecny projekt jest wielkim i stanowczym postępem w stosunku do obowiązującej ustawy. Mowca omawia poszczególne paragrafy, broniąc przedewszystkiem § 113 (o rozsławianiu zbrodni lub występków). Węgierskie ustawodawstwo posiada podobne postanowienia; w Niemczech wniesiono ustawę przeciw stronnictwom przewrotu; we Francyi i Włoszech wydano jeszcze surowsze przepisy. Referent prosi o przyjęcie V rozdziału według projektu komisyi, jakkolwiek oświadcza, że nie jest przeciwny zmianie pewnych ustępów.

Głosowanie było po części niespodzianką. Z 24 paragrafów rozdz. V uchwaliła Izba na wniosek dep. Mengera odesłanie do komisyi najwięcej zwalczanych §§ 113, 115, 119 i 120. Inne paragrafy przyjęto, po odrzuceniu wniosku Pacaka o przekazanie całego rozdziału komisyi.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Proces hr. Kwileckiego przeciwko „Köln. Ztg.“

Kolonia 28 lutego.

Przed tutejszym sądem ławniczym toczył się wczoraj proces, który rzuca charakterystyczne i jaskrawe światło na sposoby, używane przez sprawców antypolskiej agitacyi dla podburzenia opinii publicznej w Niemczech przeciwko Polakom.

W październiku zeszłego roku umieściła *Kölnische Ztg* artykuł pod tytułem: *Polnischer Hochmut und deutsche Demut*, w którym pomiędzy innemi wycieczkami przeciwko Polakom, znajdował się następujący ustęp: „Doszło do tego, że Polacy mogli bezkarnie członkom niemieckich domów panujących rzucać w twarz demonstracye swoich polskich i antyniemieckich uczuć. Gdy książę Jerzy saski przebywał chwilowo jako inspektor poznańskiego korpusu w towarzystwie jenerała Seeckt w majątku polskiego hrabiego K., nie wywieszono na zamku przeznaczonym dla księcia, niemieckiej chorągwi. Uderzyło to tych, którzy przygotowywali przyjęcie dla księcia, a gdy podnieśli tę sprawę, odpowiedziano im, że w zamku nie ma żadnych chorągwi. Propozycyę sprowadzenia chorągwi z Poznania, odrzucono, a wreszcie gdy o całem zajściu złożony został raport wyższej władzy wojskowej, nastąpiła odpowiedź, aby zaniechać dalszego dochodzenia. Gdy się zapytamy o przyczynę takiego postępowania, znajdziemy tylko jednę odpowiedź: obawa Polaków.“

Hrabia Kwilecki zawiadomiony o tym artykule, przesłał do *Köln. Ztg* bardzo grzecznie ułożone sprostowanie, w którem stanowczo zaprzeczył wyżej podanym faktom i oświadczył, że mu nawet przez myśl nie przeszło jakąś antyniemiecką demonstracyę urządzać. Redakcya *Köln. Ztg* zamieściła wprawdzie sprostowanie, dodała jednak od siebie bezczelny komentarz, w którym podawała w wątpliwość prawdziwość twierdzeń hrabiego. Temu ostatniemu nie pozostawało nic innego, jak wytoczyć skargę o obrazę honoru.

Długie i staranne śledztwo przeprowadzone w Poznaniu, wykazało następujący przebieg sprawy.

Hrabia Kwilecki przyjmował u siebie księcia Jerzego saskiego, jenerała Seeckta głównodowodzącego w Poznaniu i cały sztab oficerski. Przyjęcie było pełne serdecznej gościnności, a wszyscy oficerowie wynieśli z pobytu w Kwilczu same miłe wrażenia. Wypadek jednak chciał, że adjutant 10 dywizyi major Bartsch von Sigsfeld, spotkał na dworcu poznańskim słynnego Hansemana, jednego z założycieli antypolskiego związku i rozmawiał z nim o pobycie w Kwilczu. Na zapytanie Hansemana, nadmienił Bartsch, że chorągwi niemieckiej na zamku nie widział. To wystarczyło. Natychmiast poszła denuncyacya do głównego organu antypolskiej hecy i pojawił się artykuł zatytułowany: *Polnischer Hochmut*.

Jenerał Seeckt, przesłuchany przez sędziego śledczego, oświadczył najwyraźniej, że ani jego, ani żadnego innego oficera, nie uderzył brak chorągwi, że nie otrzymał w tej sprawie żadnego raportu i że wogóle w kołach oficerskich wcale nie poruszano tej kwestyi. Takie same zeznania złożyło pod przysięgą kilku innych wyższych oficerów ze sztabu jenerała Seeckta. Jeden tylko major Bartsch nadmienił, że w przeddzień przyjazdu księcia Jerzego, hr. Kwilecki, rozmawiając z nim, zauważył, że nie posiada w swym pałacu żadnej chorągwi. Świadek wspomniał, że możeby się dało taką chorągiew sporządzić, nie przywiązywał jednak żadnej wagi do tej sprawy. Przesłuchany podczas rozprawy, jako świadek, członek rędakcyi *Köln. Ztg*, opowiedział sądowi, że przeprowadził na własną rękę dochodzenia w Poznaniu i że posiada odpisy dwóch listów, pisanych do Hansemana przez majora Bartscha, w których tenże oświadcza, że „hr. Kwilecki mógłby chorągiew wywiesić, gdyby chciał“. Autentyczność tych listów jest wątpliwa, a zeznania Bartscha w tej mierze były niejasne. W każdym razie zdanie „hr. Kwilecki mógłby wywiesić chorągiew, gdyby chciał“, wyraża wyłącznie osobiste zapatrywania jednej osoby.

Z mowy obrońcy *Köln. Ztg* Dra Schuffa wyjmujemy następujący ustęp: „Kwestya polska wszczęła się w roku zeszłym, gdy z najwyższego miejsca padło w Malborgu napomnienie do Niemców, aby podtrzymywali niemieckie obyczaje i niemiecką mowę. Wówczas *Köln. Ztg* poczuła się do obowiązku dopomódz do urzeczywistnienia tego życzenia, wystąpić przeciwko polskim stosunkom i wezwać ogół do współdziałania w dziele pokrzepienia niemieckiego żywiołu. Następstwem tych usiłowań były rozmaite artykuły o kwestyi polskiej, a w jednym z nich epizodycznie wymieniono nazwisko hr. Kwileckiego. Z góry zatem oświadczam, że redakcya nie miała zamiaru hr. Kwileckiego osobiście dotykać, ani też go obrazić, chodziło o polityczne i partyjne przeciwieństwa, ale nie o obrazę.“

Trybunał zasądził oskarżonego na grzywnę w kwocie 100 marek i na ogłoszenie wyroku z motywami w *Köln. Ztg* i *Posener Ztg*. W motywach przyjął sąd fakt obrazy za udowodniony, a dowód prawdy uznał za nieudany.

Taki był przebieg tego zajmującego i pouczającego procesu. Przyczynił się on niezawodnie do wyjaśnienia pewnych zakulisowych szczegółów tej dzikiej antypolskiej agitacyi, która w ostatnich miesiącach taki wstrętny kierunek przybrała. Urzędownie niejako stwierdzono, że potwarz i oszustwo są główną bronią, używaną przez kierowników anty-polskiego związku. *Calumniare audacter*, oto hasło jedynej w swoim rodzaju spółki H. T. K., która obficie korzysta ze starej prawdy, iż z potwarzy zawsze coś pozostanie. Ktokolwiek śledził z uwagą treść dzienników pokroju *Köln. Ztg*, tego musiało uderzyć niesłychane mnóstwo bezczelnie przekręcanych faktów o polskich stosunkach, podanych z tem wyrachowaniem, że interesowani albo się nie dowiedzą o istnieniu kłamliwych artykułów, albo dowiedziawszy się, nie będą mieli środków potrzebnych do wynurzenia sprostowania. W każdym niemal numerze rozmaitych anty-polskich organów znajdujemy przeróżne opowiadania o polskiej szlachcie, o polskiem duchowieństwie, o polskiej intrydze, o polskich nauczycielach, z wyraźną tendencyą, aby przedstawić Polaków jako żywioł zaczepiający, a Niemców jako narodowość uciśnioną i potrzebującą pomocy państwa i społeczeństwa. Ta spekulacya przynosi znaczne korzyści jej autorom, którzy wyzyskują szowinizm narodowy dla prywatnych interesów; rachunki spółki H. T. K. wieleby mogły o tem powiedzieć.

Co do sprawy hr. Kwileckiego, to trzeba zauważyć, że była ona przykra zarówno dla niego, jak i oficerów, których u siebie przyjmował, a ci ostatni byli niemile dotknięci artykułem *Köln. Ztg*, z którego można było wnosić, że za doznaną gościnność odpłacili się paszkwilem. Oczywiście denuncyacya i potwarz wyszły nie z oficerskich kół, ale z kuźni anty-polskiej Hansemana i Kennemana, tudzież godnych ich przyjaciół w redakcyi kolońskiego dziennika. Hr. Kwilecki, który jest oficerem obrony krajowej i członkiem parlamentu, musiał dochodzić swej obrazy i otrzymał w sądzie należne zadośćuczynienie. Mało jednak Polaków wielkopolskich miałoby możność ponoszenia znacznych kosztów, połączonych z takim procesem, i na to właśnie liczą kierownicy antypolskiego związku w swej potwarczej kampanii. Słowa cesarskie dały im niestety pretekst do agitacyi zarówno obłudnej, jak przewrotnej. Można mieć nadzieję, że ten sam głos położy koniec tym haniebnym nadużyciom.

Z Petersburga.

Prawit. Wiestnik zamieszcza dalsze szczegółowe wiadomości o ekscesach, jakich się dopuścili studenci uniwersytetu petersburskiego w dniu 20 lutego. Komunikat ten zajmuje trzy szpalty druku i stwierdza ponownie, że pogłoski, jakoby podczas ekscesów zdarzyły się wypadki kalectwa lub śmierci, pozbawione są wszelkiej podstawy. Do żadnego ze szpitalów miejskich nie przywieziono rannych. Ekscedenci między innemi pod gmachem gabinetu cara porwali stróżowi taburet i rozbili go na kawałki, przewracali oni sanki z pasażerami, burzyli latarnie, potłukli szyby we drzwiach podjazdu do mieszkania lejbchirurga Hirscha i t. d.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, iż 26 i 27 lutego miały miejsce ponowne zaburzenia studentów. Kilkuset studentów zgromadziło się, aby zaprotestować przeciw temu, iż koledzy ich, uwięzieni w dniu 21 lutego, zostali zasądzeni przez władzę policyjną i zażądali, aby ich postawiono przed sądy zwyczajne. Podczas tego zgromadzenia studenckiego przyszło do burzliwych demonstracyj, tak że policya musiała ponownie interweniować, przyczem spisano nazwiska i adresy osób, biorących udział w tych demonstracyach. Sądzą, iż z powodu tych zajść zostanie uniwersytet na pewien czas zamknięty.

Petersb. Ztg pisze: „Powtórzona i przez nas pogłoska że gubernator charkowski, ochmistrz radca tajny J. A. Petrow, zajmie miejsce senatora jenerał-lejtnanta barona Medema, pomocnika jenerał-gubernatora warszawskiego, okazała się bezpodstawną. W bliskiej przynajmniej przyszłości niema mowy o podobnej zmianie w najwyższych sferach administracyjnych Królestwa Polskiego.“

Prawit. Wiestnik donosi, że minister spraw wewnętrznych postanowił: zabronić sprzedaży pojedynczych numerów *Kijewlanina* w ciągu jednego miesiąca.

Nowoje Wremia donosi, że według pogłosek, synod najwyższy postanowił otworzyć w roku bieżącym dwieście ludowych czytelni i bibliotek.

Swiet zaznacza pogłoskę, że ministeryum marynarki wniosło do Rady państwa kredyt na budowę portu imienia cesarza Aleksandra III w Liwadyi.

Konkurs dramatyczny.

Lwów 3 marca.

(X) Komisya, powołana przez Wydział krajowy do rozstrzygnięcia konkursu dramatycznego, rozpoczęła w dniu 27 lutego b. r. pod przewodnictwem zastępcy marszałka krajowego Antoniego Jaxy Chamca, swe czynności, odbywając w ciągu czterech dni rano i po południu posiedzenia. Wysłuchawszy relacyj każdego z członków, przystąpiła komisya do wspólnego odczytania ośmiu utworów, nad którymi następnie przeprowadzoną została wyczerpująca dyskusya. Na jej podstawie uznała komisya, że pięć następujących utworów posiada mniejsze lub większe zalety, jako dzieła sceniczne: *Las*, dramat w 5 aktach; *Na ostrzu*, komedya w 4 aktach; *Na bezdrożach*, dramat w pięciu aktach; *Nowi ludzie*, dramat w 4 aktach; *Towarzysz pancerny*, komedya w trzech aktach.

Dramat pięcio-aktowy *Las* w pierwszych trzech aktach uznany został jednomyślnie za dzieło wybitnego talentu. Na tle życia i obyczajów większych właścicieli ziemskich w jednej z okolic naszego kraju, występują tu jędrnie i żywo zarysowane postacie; akcya dramatyczna dobrze pomyślana, rozwija się jasno i dosadnie. Ze sprawą utrzymania ojcowizny, szarpniętej przez lekkomyślność i życie nad stan, wiąże się tu zajmująca intryga miłosna; oba wątki splecione ze sobą zręcznie, rozwijają się w szeregu scen zajmujących i efektownych. Gdyby w następnych aktach dramat utrzymał się na tej wysokości, kwalifikowałby się do pierwszej nagrody, jako jedno z najlepszych dzieł naszej literatury dramatycznej. Jednakże w akcie czwartym uznano niektóre sytuacye jako nienaturalne lub przedstawione słabiej; akt piąty okazał się chybionym zarówno pod względem pomysłu, jak i wykonania. Śmierć głównego bohatera, stanowiąca katastrofę sztuki, nie była usprawiedliwioną; opracowanie artystyczne aktu piątego raziło tonem jaskrawym i nienaturalnym. Dlatego też dramat, zepsuty zakończeniem, nie mógł być w obecnym kształcie uznanym za dzieło dojrzałe i kwalifikujące się do przedstawienia, bez znacznych przeróbek.

Komedya czteroaktowa *Na ostrzu*, osnuta na tle życia średnich właścieli ziemskich, zwróciła uwagę na siebie żywością charakterystyki kilku figur, oraz paroma scenami, napisanemi pod względem scenicznym ruchliwie i wyraziście. Całość jednak okazała się zestawioną z epizodów, nie dość harmonijnie zespolonych, wiele scen komedyi uznano za niesmaczne lub zbyteczne, dlatego przy ostatecznej dyskusyi usunięto ją od współzawodnictwa.

Pięcioaktowy dramat *Na bezdrożach* uznany został przez większość członków komisyi za dzieło, nacechowane oryginalnym i żywotnym talentem, który śmiało wkroczył w dziedzinę obyczajową, mało dotąd przedstawianą w literaturze naszej, chociaż stanowi ona bogatą kopalnię nowych typów i charakterów. Jest to historya dwu synów chłopskich, których wykształcenie wprowadziło do wyższych sfer inteligencyi. Jeden z nich staje się brudnym cynikiem, dąży do wywłaszczenia z majątku człowieka, dla którego ma obowiązki wdzięczności i uwodzi jego córkę. Drugi, szlachetny, ale niepraktyczny doktryner, wskutek sentymentalizmu wschodzi na inne bezdroża, żeni się z wiejską dziewczyną i stwarza sobie życie domowe bez promienia szczęścia. W drugiej połowie dramatu przedstawia się smutny, niekiedy wzruszający obraz ruiny szlachcica, który z powodu ekonomicznej niezaradności zostaje nędzarzem, gdy jego córka, pozbawiona opieki i dobrego kierunku w wychowaniu, zostawszy ofiarą uwodziciela, spada potem coraz niżej. Brudny materyalizm starszego brata w końcu nie prowadzi do celu, albowiem ojciec posażnej panny wymawia mu dom, dowiedziawszy się o nikczemnym postępku z córką dawnego sąsiada. Teoretyczny idealizm młodszego brata nie zapewnił mu szczęścia i nie zdołał naprawić błędów i klęsk życiowych. Napróżno szlachetny, ale niepraktyczny człowiek stara się sprowadzić na dobrą drogę kobietę upadłą, która do niego zwracała się dawniej z całą ufnością. Odsunął się od niej przed trzema laty wskutek przesadnej ambicyi; teraz chce upadłą skierować do klasztoru, jest ona jednak straconą bez ratunku. Sztuka ma koloryt posępny, opartą jest jednak na trafnej i oryginalnej obserwacyi.

Autor kroczy śladami nowszej szkoły pesymistycznej, przypomina zwłaszcza Sudermana silną charakterystykę figur bez teatralnego szablonu, oraz wyrazistością dramatyczną wielu momentów sztuki. Wszystkie postacie są tu świeże, oryginalne, brane z natury, opracowane szczegółowo z bogactwem różnorodnych odcieni. Całość, prowadzona szeroko, nagradza brak żywszej akcyi silną charakterystyką i efektem kilku scen. Podnosiły się w łonie komisyi zarzuty, że sztuka jest nadto cierpką, a nawet wstrętną; większość jednak członków uznała, że opiera sie na prawdzie, nosi na sobie piętno głębszej filozofii życia i jest objawem nowych prądów w literaturze dramatycznej. Treść jej cierpka, nie jest jednak demoralizującą; autor, wskazując bezdroża życiowe, nie neguje dążeń i zasad szlachetnych. Jako usterki sztuki wskazano brak żywszej akcyi, niedostateczne usprawiedliwienie błędu kobiety, oraz zbyt szorstki realizm scen końcowych. Pomimo tych błędów dramat: *Na bezdrożach*, uznany został większością głosów za utwór niepospolity i mogący wzbogacić repertuar scen polskich.

Dramat, w czterech aktach: *Nowi ludzie*, z początku prowadzony blado i rozwlekle, od połowy drugiego aktu staje się coraz bardziej zajmującym. Przedstawia on młodego arystokratę, który stacza się ku ruinie majątkowej, otoczony szajką szalbierzy i dorobkiewiczów. Zaplątany w romans z żoną swego dzierżawcy, daje się obdzierać i wyzyskiwać, szczęściem, że go z upadku ratuje miłość suchotnicy, co stojąc nad grobem ofiaruje mu rękę i majątek. Pod względem scenicznym sztuka posiada wielką zaletę stopniowania efektów, zajęcie jej rośnie ciągle i nie słabnie do końca. Rozwiązanie bardzo efektowne pod względem teatralnym, jest raczej zręcznem ominięciem trudności i zawikłań, nagromadzonych w akcyi utworu, aniżeli logicznym wynikiem starcia się namiętności i interesów figur działających. Postacie, kreślone zrazu bezbarwnie, nabierają w biegu sztuki charakteru i wyrazistości. Ale widzimy tu obraz brudów obyczajowych, nieusprawiedliwiony wyższem założeniem estetycznem, lub moralnem sztuki, która może mimowolnie, orzeka potępienie nowych ludzi, wyłaniających się z warstw ludowych na szerszą arenę życia. Właściwie mówiąc, tych nowych ludzi wcale tu niema, albowiem szalbierze i wyzyskiwacze, dorabiający się grosza szachrajstwem i ludzką krzywdą, chociaż pochodzą z ludu, nie są bynajmniej typowym objawem formowania się nowych warstw społecznych. Dlatego też dramat ten, pomimo wybitnych zalet i teatralnego efektu, uznano jednomyślnie za chybiony i zwichnięty w zasadniczym pomyśle i odsunięto od ubiegania się o nagrodę.

Komedya trzyaktowa: *Towarzysz pancerny* okazała się sztuką sympatyczną i pełną staropolskiego humoru. Jest to historya konkurów Jana Chryzostoma Paska, który zjeżdża z towarzyszami do domu podtyłej, ale nadobnej jeszcze wdówki, posiadającej trzy dorodne córki. Pragnąc w chwilach wolnych od służby dla Rzeczypospolitej, pojąć małżonkę, pan Chryzostom po kolei oświadcza się wszystkim trzem pannom i kończy wreszcie na matce, która nader chętnie przyjmuje jego deklaracyę. Trzej jego towarzysze prowadzą także zaloty z przeszkodami, albowiem wezwania do służby dla Rzeczypospolitej ciągle mięszają im szyki. Z tego wątku wysnuwa się szereg scen żywych, pogodnych i wesołych, już to nawet pełnych rycerskiej fantazyi i okraszonych poezyą. Główna postać pana Chryzostoma kreślona jest zamaszyście, wszystkie inne szkicowane zręcznie, układ i prowadzenie sceniczne wykazują rękę biegłą, sceny wypływają jedna z drugiej naturalnie i gładko, sytuacye są urozmaicone i zajmujące, język wzorowany starannie na stylu *Pamiętników Paska*, razi w niektórych miejscach trywialnymi dowcipami, które łatwo dałyby się usunąć. Sztuka osiągnęła w zupełności cel zamierzony, posiada koloryt dawnych obyczajów polskich, jest zabawną i wesołą, ogrzaną ciepłem szlachetnego uczucia miłości dla kraju, wobec której milknie głos serca i schodzą na drugi plan sprawy osobiste. Dlatego też uznano tę komedyę jako dzieło w swoim rodzaju dobre, harmonijne i artystycznie wykończone.

Podczas ostatecznej dyskusyi, dla tych powodów przyznaną została komedyi *Towarzysz pancerny* jednomyślnie pierwsza nagroda w kwocie 500 złr.

Co do dramatu *Na bezdrożach* komisya doszła do przekonania, że po wprowadzeniu drobnych modyfikacyj w zakończeniach aktu 3 go i 5-go, sztuka kwalifikuje się stanowczo do grania na scenie, że pomimo pewnych usterek, jest dziełem oryginalnem i pełnem zalet i dlatego też znaczną większością głosów przyznaną jej została druga nagroda w kwocie 250 złr.

Po przyznaniu tych nagród, zwrócono uwagę na kilka innych nadesłanych utworów, posiadających zalety teatralne lub literackie, godne wyróżnienia.

Ze względu na teatralną wartość komisya postanowiła odznaczyć dramat pięcioaktowy *Las*, oraz czteroaktowy dramat *Nowi ludzie*.

Ze względu na literackie przymioty, wyróżnione zostały: dramat pięcio-aktowy *Jadwiga Tarłówna*, osnuty na tle obyczajów naszych i wydarzeń dziejowych z początku XVII wieku, napisany szeroko i dobrym a potoczystym wierszem, oraz fantazyę dramatyczną w 11 obrazach p. t.: *Uśpiona*, odznaczającą się piękną, lubo niedosyć logicznie przeprowadzoną myślą, i starannem opracowaniem kilku epizodów.

Zwrócono wreszcie uwagę na inną kategoryę utworów, które nie mogą rościć prawa do nazwy dzieł dojrzałych, ale posiadają pewne częściowe zalety. Są tu sztuki o szlachetniejszym nastroju treści i formy, jak dramat pięcio-aktowy *Między sercem a obowiązkiem*; dramat pięcio-aktowy *Ziemia nasza* (zwłaszcza część jego druga); albo też utwory, mające pewne zalety sceniczne, lub sceny, a nawet całe akty, nakreślone szczęśliwie, jak: wzmiankowana już cztero-aktowa komedya *Na ostrzu*; trzyaktowy dramat *Szlachetni*, pięcioaktowy dramat bez tytułu, z godłem *Neminem pecunia divitem fecit*; cztero-aktowa komedya *Święta partya*, oraz cztero-aktowy dramat *Bohaterstwo czy występek*.

Po otwarciu kopert okazało się, że autorem uwieńczonej pierwszą nagrodą komedyi *Pan Chryzostom*, jest p. Michał Wołowski z Warszawy; autorem uwieńczonego drugą nagrodą dramatu *Na bezdrożach*, jest p. Wacław Sawiczewski z Krakowa.

Co do utworów odznaczonych okazało się po otwarciu kopert, że autorką dramatu *Las* jest pani Wanda z Czarnowskich Dalecka z Mińska gubernialnego; autorem dramatu *Nowi ludzie*, Henryk Piątkowski z Warszawy; autorem dramatu *Jadwiga Tarłówna*, Bronisław Grabowski z Częstochowy; wreszcie autorem fantazyi dramatycznej *Zaklęta królewna (Uśpiona)*, Jan Szarski z Krakowa, który w kopercie zastrzegł sobie zmianę tytułu.

Protokół obrad komisyi podpisali obecni członkowie: Dr Stanisław hr. Badeni, Dr Karol Estreicher, Józef Kotarbiński, Adam Krechowiecki, Dr Antoni Małecki, Dr Roman Pilat i Tadeusz Romanowicz.

Komisya ukończyła swą czynność dziś w południe.

KRONIKA.

Kraków 4 marca.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** przejechał w sobotę wieczorem przez Kraków z Wiednia do Lwowa, powitany na dworcu przez naczelników władz.

— **JE. Marszałek krajowy ks. Sanguszko** przybył wczoraj z małżonką do Krakowa, zkąd wieczorem odjechał do Gumnisk.

— **Zapiski osobiste.** Dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu Seferowicz przejechał wczoraj przez Kraków do Wiednia.

— **Mianowania.** Minister spraw wewnętrznych zamianował starszego komisarza policyi Maryana Jüttnera radcą przy dyrekcyi policyi w Krakowie.

— **Sienkiewicz o pomniku Mickiewicza.** Redakcya warszawskiego *Słowa* w formie interwiewu ogłasza następujące uwagi Henryka Sienkiewicza o pomniku Mickiewicza:

— Kiedy wstąpiłem do komitetu — powiada Sienkiewicz — rzecz sama była już w zasadzie rozstrzygniętą. Komitet powierzył wykonanie pomnika Riegerowi, zawarł z nim umowę, dał zaliczkę i zastrzegł sobie prawo szczegółowej kontroli nad postępem robót. Kontrola ta była wielce utrudnioną. Rieger nie chciał pracować w Krakowie, tłumacząc, że brak mu tam światła, modeli, pomocniczych środków technicznych itd. Zapewne, że wobec odległości Krakowa do Rzymu owa kontrola stała się odrazu w zarodku platoniczną, że można ją było tylko spełniać dorywczo, o ile który z członków komitetu zaglądał nad Tyber, że z nadsyłanych pojedynczo części składowych pomnika trudno było wnosić o wrażeniu, jakie wywoła całość, o doskonałości odlewu itd. Ale czy można za to winić komitet i kto na jego miejscu zdecydowałby się powiedzieć artyście tej miary, co Riegier: Nie, musisz osiąść w Krakowie, musisz pracować tu, mimo twoich narzekań na brak odpowiedniej pracowni, światła i artystycznych środków.

— Czy prawdą jest, że figura poety, którą pierwotnie przyjął komitet, jest zgoła odmienną od tej, jaką obecnie nadesłał Riegier?

— Figura Mickiewicza jest stanowczo zmieniona. Tej, którą Rieger nadesłał, jeszcze nie widziałem. Wyznaję, że z początku miałem pewne wątpliwości, czy ona jest tak złą, jak mówiono, ale protest jest tak powszechny i jednomyślny, że dochodzę do wniosku, iż musi być stanowczo chybiona.... Rieger niewątpliwie uważa ją za lepszą, niż poprzednia i dlatego wprowadził samowolnie zmiany. Prawna strona kwestyi nic mnie zresztą nie obchodzi, a co do artystycznej, zdanie moje będę mógł wyrzec stanowczo dopiero po obejrzeniu pomnika, w którym to celu wybiorę się niebawem do Krakowa.

— A to, co mówią o wadliwości odlewu, o złym gatunku materyału?...

— Rzecz to już czysto techniczna, którą mogą ocenić jedynie fachowcy. Nie przypuszczam jednak wcale, ażeby był w tej sprawie podkład osobisty.... zbyt bowiem jest ona ważną i zarówno wszystkich obchodzi...

— Cóż zatem będzie teraz?

— Prezes komitetu, który przed kilku dniami był w Warszawie, oznajmił mi, że komitet nie chcąc decydować sam, pragnie wytworzyć rodzaj sądu polubownego między sobą i artystą, zapraszając do Krakowa szerokie grono znawców z kraju, Wiednia i innych miast i t. d. Ci obejrzą pomnik, ustawiony już całkowicie na rynku i orzekną, czy istotnie owa postać poety jest tak złą, za jaką ją uważa opinia tak licznych przeciwników... Należy więc spokojnie na to orzeczenie czekać. Niema nic straconego! Komitet nie wydał wszystkich pieniędzy. Mamy jeszcze 19.000 złr., a te starczą ewentualnie na nowy odlew, lub na nową zupełnie figurę... Więc czekajmy.

— **Organ socyalistów wiedeńskich**, prowadzący na spółkę z pismami antysemickiemi, jak *D. Volksblatt* i *Reichspost* systematyczną kampanię przeciw p. ministrowi Madeyskiemu, wyszukał sobie obecnie nowy punkt zaczepki, któremu oryginalności odmówić nie można, jakkolwiek trudno także przyznać zręczność. Odkrył mianowicie nowy dowód „protekcyi“ w tem, iż minister „zamianował“ docentem w Uni-

werzytecie Jagiellońskim „krewnego" swego p. Stanisława Estreichera. Redaktorowie *Volksblattu* i *Reichspost* nie wiedzą może, ale koledzy ich z *Arbeiter Ztg* wiedzą doskonale, że minister oświaty docentów nie mianuje i mianować nie ma prawa, lecz że tylko zatwierdza akt habilitacyjny, dokonany przez odnośny wydział Uniwersytetu, a o ile wiemy, nie zdarzył się dotąd wypadek niezatwierdzenia aktu takiego; ingerencya bowiem ministerstwa jest w tym względzie czysto formalną i polega na stwierdzeniu, czy habilitacyę odbyto z zachowaniem przepisanych form prawnych, tudzież czy przeciw kandydatowi nie istnieją zarzuty natury osobistej. Do rzędu tych ostatnich nie należy fakt, iż ktoś, jak Dr Estreicher, krewnym czy kuzynem ministra... nie jest! — W wypadku, o który tutaj specyalnie idzie, żałoba pism opozycyjnych jest wybraną bardzo nieszczęśliwie. Habilitacya bowiem zeszłego roku kładzie koniec bardzo przykremu na tutejszym wydziale prawnym stanowi rzeczy, zapełniając zupełny brak docenta dla prawa niemieckiego i uwalniając profesora prawa kościelnego od wykładania trzech przedmiotów, co trwało już przez kilka semestrów. Zdarza się więc to właśnie przypadkowo, że „inkryminowana" habilitacya Dra Estreichera jest dla Uniwersytetu wypadkiem bardziej niż zwykle pożądanym i pomyślnym.

— **Odczyt.** Wczorajszy odczyt Dra Józefa Siemiradzkiego p. t.: „W Pampasach" zgromadził w sali uniwersyteckiej tak liczną publiczność, szczególniej młodzież szkół średnich, że cała sala była szczelnie zapełniona. Prelegent, znany czytelnikom *Czasu* ze swych listów z podróży po południowej Ameryce, zamieszczonych w naszym dzienniku przed dwoma laty, zaznaczył na wstępie różnicę między Ameryką północną a południową, czyli cywilizacyą opartą o pół dzikiem barbarzyństwem, poczem przystąpił do właściwego opowiadania. Pampasy są to rozległe stepy na zachód od La Plata położone, od podnóża gór And aż do wybrzeży oceanu Atlantyckiego. Olbrzymia płaszczyzna składa się z 4 różnych stref krain z odmienną powierzchnią gruntu, klimatem i produkcyą. Już na milę odległości od Buenos Aires rozpoczynają się pampasy od wybrzeża morskiego, a ogólny wygląd kraju zapewne nie wiele różni się od czasu stworzenia świata. Miliony bydła rogatego, oraz koni wraz z niezliczonemi stadami mułów i owiec zaludniają te niekończone sawanny pampasów, nie licząc tysięcy jeleni, strusiów, jaguarów i dzikich psów. Płynąca woda w tych stronach należy do rzadkości, tam zaś, gdzie się znajduje, urozmaicona jest światem skrzydlatym, mianowicie milionami dzikich kaczek, gęsi i najrozmaitszych czerwonaków, które żyją swobodnie, gdyż tameczni mieszkańcy nie polują wcale na ptactwo. Mieszkańcami pampasów są t. zw. *gauchosy* (wym. gauczosy), których liczba wobec olbrzymich przestrzeni jest znikającą małą. Mieszkają oni w znacznej odległości od siebie w chatach, zwykłych lepiankach glinianych, pokrytych długą trawą t. zw. *rancho* (wym. ranczo), bez okien i bez drzwi. Taka chata składa się zazwyczaj tylko z jednej izby, kuchnia zaś znajduje się w oddzielnie położonej szopie. Gauchosy odznaczają się wielką serdecznością i gościnnością wobec obcych, których zapraszając do podzielenia skromnego posiłku, częstują na wstępie konsumowaną powszechnie także herbatą *maté (ilex paraguaiensis)*, pijaną z rurek trzcinowych. Podczas kiedy maté krąży kilkakrotnie naokoło ogniska, gospodarz krząta się około przysposobienia obiadu lub wieczerzy.

Gauchosy jako naród bardzo skromny, zadawalniają się pożywieniem składającem się wyłącznie z mięsa wołowego lub baraniego, a za napój używają wody; chleb, mąka, owoce, jarzyny są im nieznane specyałami, często brak także mleka, jakkolwiek bydło mają pod ręką. — Jako dzieci natury mają gauchosy dużą łatwość w improwizowaniu poezyj szczególniej miłosnych, a na dowód przytacza prelegent jeden taki poemat w tłómaczeniu polskiem.

Malowniczy ubiór gauchosów składa się z czerwonej z fantazyą na bakier noszonej czapki, płaszcza czyli t. zw. poncho (wym. ponczo) z czworograniastej sztuki materyi, z wykrojonym otworem na wsadzenie przez głowę i szerokich białych szarawarów z długiemi frendzlami. Biodra opasują gauchosy kolorową chustą, a na nogi zawdziewają buty, z niegarbowanych skór jeleni krów lub koni. Prelegent wychwala nadzwyczajną zgrabność i zwinność gauchosów w obłaskawianiu dzikich koni, których chwytają w szalonym pędzie, zapomocą t. z. lasso (skręcane rzemienie z pętlicą), na inne zaś dzikie zwierzęta polują bolami (trzy kule kamienne lub ołowiane każda na odrębnym długim rzemieniu). Zapaleni są też do wyścigów konnych i namiętnie oddają się grze hazardowej, w której tysiące tracą.

Dalszy ciąg swego opisu, urozmaiconego różnemi okazami ubioru gauchosów, poświęcił prelegent indyanom pampasowym, koczującym w południowej części pampasów aż ku Patagonii. Bawiąc w tych stronach przez dłuższy czas, miał prelegent dostateczną sposobność do dokładnego poznania ich zwyczajów i obyczajów, wypróbowanego usposobienia, kacyków, kobiet itp. Bardzo zajmujący i pouczający wykład objaśnił prelegent na końcu mglistemi obrazami (krajobrazami i różnemi rzeczami z widzianych przez siebie okolic), które jednak z powodu niedostatecznego oświetlenia nie bardzo wyszły. Nader licznie zebrana publiczność obdarzyła prelegenta za przyjemnie i pożytecznie przepędzony wieczór hucznemi oklaskami.

— **Koncert Tow. muzycznego** niezwykle urozmaicony ze współudziałem pierwszorzędnych sił lwowskich, jak panna Ludmiła Strokówna, jedna z najlepszych uczennic Souvestrów i profesora M. Wolfsthala, odbędzie się w piątek dnia 8 b. m. w teatrze miejskim. W wykonaniu słynnego poematu Galleta z muzyką Saint-Saënsa biorą udział: panna Klara Cordier, artystka opery, panna Eugenia Binder, p. Małowski, p. Neuhoff, chór mieszany Towarzystwa muzycznego i orkiestra 13 pułku pod kierunkiem kap. J. N. Hocka, który odegra solo w preludyum z *Potopu*. Bilety wydaje kancelarya Tow. muzycznego plac Szczepański, L. 3, od godz. 12—1 i od 5—6.

— **Wydział Związku Literackiego** przypomina Członkom, że posiedzenia jego odbywają się w pierwszy wtorek każdego miesiąca, o godz. 7, a potem wspólna kolacya wszystkich członków.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 6 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Śniadeckich *Collegium novum* posiedzenie zwyczajne, na którem: 1) Dr Kryński przedstawi nowy opatrunek na złamanie obojczyka; poczem mówić będą: 2) doc. Dr Sroczyński: W sprawie przepisywania szkieł w anizometropii (w różnicy refrakcyi ócz); 3) prof. Dr Cybulski: O funkcyi nadnerczy.

— **Walne zebranie** członków krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego odbyło się wczoraj o godzinie 5 popołudniu w mniejszej sali Rady miejskiej. Przewodniczył wiceprezes Dr Bossowski, który oznajmił, iż prezes Towarzystwa prof. Dr Obaliński z powodu wyjazdu z Krakowa przewodniczyć nie może, a następnie powitał zgromadzonych, oraz przybyłego na posiedzenie p. delegata Laskowskiego. Podziękował dalej instytucyom, przyczyniającym się do utrzymania humanitarnego Towarzystwa i podniósł gorliwą pracę sekretarza Dra Śliwińskiego, oraz podskarbiego Dra Buszka. Osobno podziękował przewodniczący w serdecznych i gorących słowach członkom-ochotnikom, pp. słuchaczom medycyny, pełniącym służbę pogotowia ratunkowego, za ich działalność, pilność i poświęcenie. Wreszcie złożył p. przewodniczący hołd pamięci śp. X. kardynała Dunajewskiego oraz założyciela śp. Mundy'ego.

Sekretarz p. Dr Śliwiński przedłożył sprawozdanie za rok 1894, zaznaczając, iż cztery lata istnienia Towarzystwa to na pozór okres krótki, w nim jednak mieści się 5327 udzielonych pierwszych pomocy lekarskich, tysiące dni na posterunku i nieprzespanych nocy.

Sprawozdanie rachunkowe za r. 1894, przedstawia następujące cyfry: w dochodach 3269 złr. 42 ct., w rozchodach 1679 złr. 39 ct. Zgromadzenie udzieliło zarządowi absolutoryum.

Zgromadzenie przystąpiło do wyborów i przez aklamacyę wśród oklasków, wybrało ponownie przewodniczącym prof. Dra Obalińskiego, zastępcą prezesa docenta Dra Aleksandra Bossowskiego, sekretarzem Dra Michała Śliwińskiego i skarbnikiem fizyka Dra Jana Buszka. Do zarządu Towarzystwa zostali wybrani: 1) Faustyn Jakubowski, 2) naczelnik Wincenty Zmijewicz, 3) Dobrowolski Stanisław, 4) Żychoń Józef, 5) Dr Bobkiewicz Henryk, 6) Wróblewski Wincenty, 7) Gans Jan, 8) Raczyński Adam. Do komisyi rewizyjnej wybrani pp. Albert Mendelsburg, Alfred Bission i Dr Wiśniewski Ludwik. Posiedzenie zamknięto o godz. 6¼ wieczorem.

— **Z Tow. ratunkowego.** Wczoraj o g. 5 m. 15 po południu wezwano pogotowie na rynek główny, gdzie zakomo wóz tramwajowy, przejechał Annę Pacynównę, lat 20 liczącą, służącą z Krakowa. Chorą przewieziono na stacyę ratunkową, gdzie skonstatowano złamanie lewego obojczyka, zdarcia naskórka na twarzy, w licznych miejscach, liczne drobne rany darte na lewym łokciu. Po tymczasowem odpowiedniem opatrzeniu przewieziono chorą na oddział chirurgiczny prof. Dra Obalińskiego, gdzie ją przyjęto.

— **Katastrofa w Prądniku.** Dnia 2 bm. o g. 11 m. 15 rano, wyjechało pogotowie ratunkowe na Prądnik Czerwony Nr. 148, celem udzielenia pomocy Piotrowi Siatce, zasypanemu piaszczystą ziemią podczas budowy studni 12 m. głębokiej. Ponieważ nieszczęśliwego pokrywała warstwa ziemi grubości co najmniej 2 m., wezwano telefonicznie pluton straży pożarnej, który też przybył niebawem; gdy jednakże pomoc strażaków okazała się niedostateczną, zażądano pomocy wojskowej. W parę minut przybył jeden oddział pionierów z p. nadporucznikiem Budiną na czele i zaraz przystąpiono do podparcia usuwających się ścian studni i odkopywania. Nie zdołano jeszcze dokopać się do nieszęśliwego, gdy przybył drugi oddział pionierów pod wodzą kapitana p. Van-Zel von Arlon, który też objął kierownictwo dalszej akcyi. Do godz. 4 po południu zdołano dzięki wytężającej pracy i energii p. kapitana wyrzucić tyle ziemi, że usłyszano jęki zasypanego, świadczące, że jeszcze żyje. O godz. 5 ujrzano jego głowę, lecz równocześnie ziemia zaczynała się gwałtownie usuwać mimo silnego oszalowania. Pan kapitan widząc, że tym sposobem nie będzie można niczego dokonać, zarządził podkop z boku, lecz i tą drogą nie dostano się do zasypanego, gdyż sypki piaskowy teren uniemożliwiał wszystkie przedsięwzięcia, a nawet zachodziła obawa, by w razie dalszego kopania sąsiednie domy nie uległy osunięciu. Dopiero po godz. 4 po północy p. Jan Piwowarczyk, studniarz z Krakowa, z narażeniem własnego życia, mimo przestróg, spuścił się po lince do studni i rozgrzebując piasek, zasypujący nieszczęśliwego o g. 5 zdołał go odgrzebać. Zasypany, żył jeszcze. Dr Bobkiewicz, lekarz Towarzystwa, który przez cały czas akcyi ratunkowej był na miejscu, spuścił się teraz na linie do nieszczęśliwego, lecz pomoc jego okazała się już bezskuteczną, gdyż Siatka życie zakończył. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Pogotowie ratunkowe było na miejscu katastrofy do godz. 12 w nocy.

— **Posłuchania.** Cesarz przyjął w dniu 28 b. m. na audyencyi: Ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba, Namiestnika hr. Badeniego, komendanta XI korpusu jenerała kawaleryi księcia Ludwika Windischgrätza, jenerał-porucznika hr. Schulenburga, podkomorzego Antoniego hr. Wodzickiego, pułkowników Szczucińskiego i Zipsera, posła do Rady państwa Adama hr. Skrzyńskiego.

— **Dar.** Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły gminie Grabowiec skolski, w pow. stryjskim, na odbudowanie pożarem zniszczonej cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Z Królestwa** otrzymuje *Dz. Poznański* wiadomość, że tam na początku stycznia b. r. ze wsi Radoszyce, dyecezyi sandomirskiej, powiatu konieckiego (miasto Końskie), wywieziony został przez żandarmów X. Stanisław Krajewski, wikaryusz. X. Krajewski już od lat kilku był bacznie śledzony, jako podejrzywany przez policyę o dawanie ślubów Unitom. Dokąd go wywieziono — niewiadomo.

— **Hr. Kwilecki** z Oporowa został zaproszony przez cesarza Wilhelma do udziału w obradach rady stanu.

— **Influenza** poczyna silnie szerzyć się w Warszawie, przybierając coraz to ostrzejsze formy. Są biura, w których połowa urzędników nie stawia się do zajęć z powodu tej choroby.

— **Spadek po Rubinsteinie.** *Nowosti* donoszą, iż w kancelaryi jednego z notaryuszów dokonany został podział majątku, pozostałego po Antonim Rubinsteinie. Dwa domy ocenione na 340.000 rs. zostały oddane synowi i córce. Wdowa, mająca w posiadaniu willę w Peterhofie, otrzymała wynagrodzenie za przypadający jej udział w obydwóch domach 112.000 rs. i stałe honoraryum autorskie za rozmaite utwory zmarłego. Opera *Demon* i honoraryum za nią przekazane zostały córce, żonie sztabs-rotmistrza Rebiezowa. Honoraryum autorskie za wszystkie utwory zmarłego obliczono umiarkowanie na 1000 rs. rocznie.

— **Nekrologia.** Na dniu 2 marca br. zakończyła życie w Skidlu pod Grodnem księżna Marya z hr. Platerów Czetwertyńska. Córka ś. p. Cezarego Platera i Stefanii hr. Małachowskiej, odziedziczyła po ojcu gorącość i szlachetność serca, po matce wdzięk nieporównany. Z domu rodzicielskiego wyniosła najpiękniejsze tradycye wiary głębokiej, żywej miłości ojczyzny, niewyczerpanego miłosierdzia. Po utracie rodziców znalazła w ciotce, ś. p. Hortensyi hr. Małachowskiej, macierzyńską opiekę i z jej też domu wyszła za mąż, oddając rękę ks. Stanisławowi Światopełk-Czetwertyńskiemu. Odtąd na Litwie ciche i ustronne pędziła życie, poświęcając się wychowaniu syna i trzech córek, w które starała się wpoić wszystkie podniosłe nauki i uczucia, w własnej zaczerpnięte młodości. Wszyscy, co ją bliżej znali, długo wspominać będą urok jej dobroci i smętnego wdzięku. Msze święte za duszę ś. p. Maryi odprawiać się będą we wtorek d. 5 marca o godzinie 10 w kościele OO. Kapucynów.

— W dniu 27 z. m. zmarł śp. Władysław Wielowieyski, właściciel Olejowej-Korolówki w pow. horodeńskim. Zmarły po ukończeniu studyów prawniczych był przez pewien czas urzędnikiem politycznym, potem osiadł w majątku Olejowej, gdzie obok gorliwej pracy na roli, brał czynny udział w życiu publicznem, jako obywatel światły, zacny i powszechnym otaczany szacunkiem. Sprawie publicznej służył zawsze uczciwie i rozumnie, a piękne przymioty jego serca i umysłu odbiły się także w zasadach, które wpoił swoim synom, z których jeden Dr Henryk Wielowieyski, jest posłem do Rady państwa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 5 marca: *Dramat jednej nocy*, poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego, oraz *Hanusia* (Haneles Himmelfahrt), marzenie senne w 2 częściach, a 3 odsłonach G. Hauptmana.

We środę 6 b. m.: *Na klęczkach*, dramolet w 1 odsłonie J. Kościelskiego, oraz *Hanusia* (jak wyżej).

We czwartek 7 b. m.: *Na klęczkach* i *Hanusia* (jak wyżej).

W piątek 8 b. m.: Koncert Tow. muzycznego.

— Dnia 3 marca pochmurno, po południu i wieczorem chwilami śnieg; termometr od —5·6 doszedł do +2·2 C. Barometr opadł bardzo nisko; o godz. 7 rano dnia 4 marca stan jego był 725·3 mm., termometru —2·0 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 5 marca: św. Fryderyka opata.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 4 marca. Dziś o godzinie 11 rozpoczęły się obrady Towarzystwa gospodarskiego, które zagaił wiceprezes Stanisław Stadnicki. Obecny na zgromadzeniu Namiestnik. Krakowskie Towarzystwo rolnicze zastępuje Męciński. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności komitetu i oddziałów. Uchwalono utworzyć osobny oddział w Jaworowie. Następnie uchwalono upoważnić komitet do utworzenia muzeum rolniczego we Lwowie i budowy domu własnego na pomieszczenie biur Towarzystwa i muzeum. W końcu po dłuższej ożywionej dyskusyi, uchwalono na wniosek Męcińskiego, domagać się w osobnym memoryale od rządu zniżenia kontyngentu podatku gruntowego i o tej uchwale zawiadomiono telegraficznie Koło polskie.

O godz. 2 odroczono posiedzenie. Po południu poufne posiedzenie. Jutro dalsze obrady jawne.

Telegramy biura koresp.

Tarnopol 4 marca. Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciwko 26 młodzieńcom, po większej części uczniom seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu, oskarżonym o zbrodnię zdrady głównej, zaburzenia porządku publicznego, obrazy majestatu i udziału w tajnych związkach. Rozprawa, do której zawezwano 22 świadków, potrwa tydzień. Akt oskarżenia obejmuje 18 arkuszy i przedstawia przebieg sprawy w następujący sposób: Uczeń seminaryum nauczycielskiego Kogutyński złożył swemu spowiednikowi wyznanie o rozmaitych zajściach w internacie seminaryum. Wskutek rady spowiednika Kogutyński uczynił dyrekcyi internatu doniesienie o odnośnych zajściach, co spowodowało śledztwo dyscyplinarne przeciw uczniom seminaryum. Śledztwo wykazało, że uczniowie seminaryum Bieniecki, Krzyworączka, Chabin, Zubczewski, oraz uczniowie gimnazyalni Szeląg i Pfützner byli członkami tajnego związku. Według manuskryptu, znalezionego u Szeląga, program związku polegał „na tajnej pracy i organizacyi dla odzyskania państwowej niepodległości Polski, przyczem nie było wykluczone chwycenie za broń dla wywołania powstania; jako nieprzejednani wrogowie Prus, Austryi i Rosyi, wszyscy członkowie związku stoją na stanowisku irredenty; szczególniejsza uwaga ma być zwrócona na lud wiejski, klasy robotnicze i młodzież, ponieważ stanowić one mogą istotny czynnik rewolucyjny."

Podobnie zorganizowane stowarzyszenie studenckie o takich samych tendencyach istniało już dawniej w Galicyi pod nazwą: „Związku polskich Żuawów." Stowarzyszenie to, jak się zdaje, zostało rozwiązane wskutek założenia nowego związku. Programy obu związków zmierzały do tego, aby za pomocą prowokacyi zmusić rząd do porzucenia legalnej drogi, oraz do gwałtownego wystąpienia przeciwko Polakom, a to w tym celu, aby obudzić ducha rewolucyjnego. Tajny związek nosił nazwę: „Organizacya." Przywódcy tego ruchu odbyli we Lwowie podczas Zielonych Świąt 1892 roku wiec delegatów, na którym uchwalono wzmiankowany statut. W roku 1893 odbył się drugi, w marcu 1894 r. trzeci wiec delegatów. Tajny związek obejmował miasto Lwów i miał filie okręgowe: w Przemyślu i w Tarnopolu. Przywódcy „Organizacyi" mieli obowiązek objeżdżać gminy wiejskie i przy okazyi zakładania czytelni rozwijać propagandę dla celów związku. U Szeląga odkryto prasę drukarską, oraz zakazane broszury i odezwy radykalno-socyalistycznej treści. Przeciwko katechecie tarnopolskiemu X. Librewskiemu, który dał powód do wdrożenia śledztwa karnego, projektowano zamach. Dwaj studenci, którzy wystąpili z tajnego związku, zostali podczas śledztwa napadnięci i znieważeni przez zamaskowanych ludzi. Na zgromadzeniach tajnego związku kilkakrotnie popełniono zbrodnię obrazy majestatu. W końcu lipca 1894 roku, gdy do Lwowa w celu zwiedzenia wystawy przybyli goście z Poznańskiego, panie poznańskie zaproszone zostały przez młodzież na zgromadzenie, na którem dwaj członkowie tajnego związku Borzemski i Sawicki wypowiedzieli mowy o wyswobodzeniu Polski.

Wiedeń 4 marca. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby minister spraw wewnętrznych odpowiadał na interpelacyę Haucka i towarzyszy, z powodu odjęcia debitu pocztowego czasopismu *Deutsche Nationale Worte*, wychodzącemu w Hamburgu. Minister oświadcza, że odjęcie debitu nastąpiło wskutek kilku artykułów, głęboko obrażających austryackie dynastyczne i patryotyczne uczucia. Niema wcale powodu, aby to zarządzenie znosić.

Minister spraw wewnętrznych odpowiadał również na interpelacyę deputowanych Spincicza, Laginii i towarzyszy z powodu rozwiązania reprezentacyi gminnej w Podgradzie w Istryi. Minister oświadcza, że rozwiązanie było zupełnie poprawne i nastąpiło na wniosek istryjskiego wydziału krajowego, ponieważ reprezentacya gminna nie występowała przeciwko niepoprawnemu postępowaniu zwierzchnika gminy i przez cały rok nie odbywała posiedzeń. Minister w imieniu administracyi państwowej zastrzega się przeciwko zarzutowi, jakoby władza administracyjna postępowała rozmaicie wobec poszczególnych gmin istryjskich. Władza wykonywuje przysługujące jej prawo nadzoru z równą objektywnością; zwłaszcza względy na narodowość nie wpływają na jej postępowanie.

Izba przystąpiła następnie do dalszego ciągu dyskusyi nad projektem nowego kodeksu karnego.

Przy rozdziale VI, dotyczącym zbrodni zaburzenia porządku publicznego, występuje dep. Slama przeciwko § 145, który rozszerza obowiązek donoszenia na mnóstwo nowych wypadków. Mowca pragnie, aby obowiązek ten był ograniczony do zbrodni zdrady głównej i wnosi, aby § 145 został przekazany na powrót komisyi.

Przy § 134 stawia dep. Schorn wniosek, według którego karze ma podlegać jedynie lżenie prawnie uznanych kościołów i religijnych stowarzyszeń. Mowca wykazuje ważną różnicę, jaka zachodzi pomiędzy prawnie uznanemi a tylko tolerowanemi stowarzyszeniami religijnemi i pragnie w końcu, aby kodeks karny zapewnił należytą obronę tajemnicy spowiedzi.

Wiedeń 4 marca. Wczoraj odbyło się pobłogosławienie zwłok ks. Ryszarda Metternicha. Na ceremonii obecny był wielki ochmistrz dworu Hohenlohe w zastępstwie cesarza, dalej kilku arcyksiążąt, hr. Kalnoky, prezes ministrów Windischgrätz, kilku ministrów, przedstawiciele arystokracyi, dostojnicy dworscy i państwowi, ciało dyplomatyczne, jeneralicya oraz wiele osób ze świata artystycznego, naukowego i finansowego. Zwłoki przewiezione będą do grobów familijnych w Plass w Czechach.

Rzym 4 marca. Wczoraj rano udał się Papież na uroczysty obchód rocznicy swej koronacyi wśród zwykłego ceremoniału, i poprzedzony przez kardynałów, prałatów i dygnitarzy do kaplicy Sykstyńskiej. Pochód obywał się przez salę książęcą i salę królewską, gdzie bardzo licznie zgromadzona publiczność z zapałem witała Ojca św. Na galeryi kaplicy Sykstyńskiej zajęli miejsca członkowie akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej ciała dyplomatycznego, kawalerowie maltańscy i patrycyusze, nawa zaś kaplicy zapełniona była licznie zgromadzonymi cudzoziemcami ze wszystkich krajów. Podczas mszy św. odprawionej przez kardynała Serafina Vanutellego, śpiewał chór papieski. Papież siedział podczas mszy na tronie. W końcu zaintonował Ojciec św. Te Deum i powrócił do swych apartamentów wśród tego samego ceremoniału i ponownych okrzyków publiczności. Papież wygląda bardzo dobrze.

Berlin 4 marca. Cesarz udzielił Szakirowi baszy order czerwonego orła I klasy z brylantami.

Cesarz uda się jutro wieczorem do Wilhelmshafen w celu zaprzysiężenia rekrutów.

Wrocław 4 marca. Donoszą z Petersburga, że w dniu 2 b. m. zaszły tam w instytucie filologicznym zaburzenia, które wywołały konieczność interwencyi siły zbrojnej. W dniu 1 b. m. zgromadziło się 1.600 studentów i uchwaliło zażądać dymisyi rektora. Rektor napominał studentów do porządku dla uniknięcia starcia z wojskiem.

Hamburg 4 marca. *Hamburger Nachrichten* donoszą, że ks. Bismarck został urzędownie zawezwany do wzięcia udziału w posiedzeniach Rady stanu, że jednak prosił o uwolnienie z powodu stanu zdrowia. O stanie zdrowia księcia Bismarcka donosi to samo pismo: Książę ma się zupełnie dobrze, nie wychodzi jednak z domu, gdyż każda wycieczka przy obecnym stanie powietrza wywołuje u niego dotkliwe bóle w twarzy.

Paryż 4 marca. Minister spraw zagranicznych ma przyjąć dziś ambasadora niemieckiego hr. Münstera. Krąży pogłoska, że rząd francuski ma przesłać przez ambasadora hr. Münstera uwiadomienie o przyjęciu zaproszenia rządu niemieckiego na otwarcie kanału pomiędzy morzem Niemieckiem a Północnem.

Paryż 4 marca. Na odbytym onegdaj wieczorem bankiecie związku republikańskiego departamentu Aube, odczytał przewodniczący pismo Casimir-Periera, w którem tenże oświadcza, że nie wziął udziału w bankiecie, aby nie być zmuszonym do przerwania milczenia, które jeszcze zachować musi ze względu na dobro rzeczypospolitej.

Ajaccio 4 marca. Cesarzowa austryacka odbyła wczoraj przechadzkę pieszo do zamku Punta.

Kadyks 4 marca. Corocznie wysyłany na Kubę kontyngent dopełniający, złożony z 6500 żołnierzy, odpłynął tamże. Zapowiedziane wysłanie posiłków nastąpi później.

Aalesund (Norwegia) 4 marca. Wskutek zawiei śnieżnej zatonęły dwie łodzie rybackie. Z 13 ludzi, składających załogę, 12 utonęło, a jednego wyratowano.

Petersburg 4 marca. Wczoraj popołudniu otworzył w. ks. Konstanty pierwszą rosyjską wystawę drukarską. Na uroczystości były obecne wybitne osobistości, członkowie towarzystwa technicznego i przedstawiciele prasy. Wystawa jest obrazem postępów na polu drukarstwa w Rosyi w ciągu ostatnich lat 25. Są tu także reprezentowane drukarnie państwowe w Berlinie i Wiedniu, oraz wiele wybitnych firm zagranicznych, które otrzymały zaproszenie.

Petersburg 4 marca. Cesarz Mikołaj cierpiał wczoraj ból gardła wskutek influenzy i dlatego nie odbył zwykłej przejażdżki.

Londyn 4 marca. Podczas onegdajszych wyborów do rady hrabstwa londyńskiego przeszło 57 postępowych i 51 umiarkowanych. Ci ostatni zyskali 22 mandaty. Wynik 10 wyborów jeszcze nie jest znany.

Londyn 4 marca. Biuro Reutera donosi z Honolulu pod datą 23 lutego, że wielu uwięzionych za współudział w powstaniu zostało skazanych na kary od 5 do 35 lat więzienia i na wysokie grzywny pieniężne.

Bukareszt 4 marca. Minister spraw zagranicznych podpisał onegdaj wraz z posłem austro-węgierskim, hr. Welsersheimbem i posłem rosyjskim Fontonem konwencyę, mocą której mają być zmienione niektóre ustępy dawnej konwencyi w sprawie żeglugi na Prucie.

Ateny 4 marca. Dekret rozwiązujący Izbę, został wczoraj podpisany. Nowe wybory naznaczone na 28 kwietnia. Otwarcie Izby nastąpi 27 maja.

Zofia 4 marca. Prezydent gabinetu Stoiłow wyjechał z Zofii. Utrzymują, że Stoiłow udaje się przedewszystkiem do Wiednia.

Zofia 4 marca. Redaktor dziennika *Sogłassje* oświadcza pod przysięgą, że ogłoszone w tem piśmie dokumenta, odnoszące się do rzekomego wpływu wyborów w Bela Slatina, są falsyfikatem.

Madryt 4 marca. Stan zdrowia królowej-rejentki poprawił się. Gorączka zupełnie ustąpiła.

Buenos-Ayres 4 marca. Krąży pogłoska, że minister skarbu pracuje nad projektem unifikacyi całego zagranicznego długu.

Od Administracyi „Czasu".

Na sarkofag dla ś. p. X. kard. Dunajewskiego złożyli hr. Stanisławowie Tarnowscy 100 złr.

Na wykupienie kościoła po Dominikańskiego z rąk innowierców w Oświęcimie, złożono pod lit. A. Cz. 1 złr. 50 ct.

Na tablicę pamiątkową dla ś. p. ks. Marceliny Czartoryskiej, złożyli hr. Stanisławowie Tarnowscy 50 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 marca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	101	55	Anglobank	178	25
„ srebrna „	101	65	Union	322	—
„ 4% złota	125	10	Bankverein	158	—
„ 4% koronowa	101	15	Akcye Länderbank.	289	50
Akcye ban. austr.-w.	1078		„ kol. Kar. Lud.	221	75
„ kredytowe	397	—	„ „ lwowsko-czerniow.	308	50
Londyn	123	80	„ „ południ.	110	25
Napoleony	9	80	Elbethal	278	60
Dukaty	5	80	Nordbahn	3435	
Marki	60	45	Staatsbahn	397	50
4% Renta węg. kor.	99	35	Alpin	85	10
4% „ „ złota	124	25	Akcye tytoniowe	256	—
Losy prem. węg.	161	50	Ruble	132	37
Losy tureckie	76	—			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 5 marca.

Banknoty austr.	165 15	4½% Listy polskie	69 50
Krótki Wiedeń	165 —	Renta włoska	88 37
Banknoty ros.	219 15	Akc. austr. kred.	242 —
Krótka Warszawa	218 80	Ultimo Ruble	219 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Nowe wydawnictwa nakładowe i komisowe Księgarni Spółki Wydaw. Pol. w Krakowie.

Antoniewicz Karol X. Poezye Religijne. Wydał X. Jan Badeni T. J. (Treść: Od wydawcy. — Jezus w żłóbku. — U stóp krzyża. — Chwała Maryi. — Wianeczek majowy. — Pieśni błagalne. — Polscy Patronowie. — Posłańo anioła w niebie). Str. 155. Wydanie wytwornie wytłoczone na najpiękniejszym welinie, z licznemi winietami i portretem autora w sześciu odbiciach, z okładką przyozdobioną rysunkiem Tondosa. Złr. 1·50.

Bukowski Julian Dr. X. O reformie nauki religii w szkołach gimnazyalnych. Str. 90. 40 ct.

Burckhardt J. Kultura odrodzenia we Włoszech. Tłomaczenie z trzeciego wydania, poprawione. Przez L. Geigera. T. I., str. 368. Złr. 2·60, w ozdobnej oprawie 3 złr.

Caro Leopold Dr. Pomoc dla rolników w Austryi. Str. 97. 1 złr.

Czubek Jan, prof. gimn. **Wacław z Potoka Potocki.** — Nowe szczegóły do żywota poety. Str. 64. 50 ct.

Farrar F. W. Mrok i brzask. Powieść z czasów Nerona. Autoryzowany przekład K. M. 3 tomy w jednym, str. 331, złr. 2·40, w starannej i ozdobnej oprawie 3 złr.

Górski Piotr Dr. Samorząd gminny. Tom I., str. 371, złr. 3·50. — Książka ta, owoc długich studyów, zawiera zarówno naukowy rozbiór istniejących urządzeń, jak i praktyczne wskazówki, potrzebne przy codziennej pracy członków władz rządowych i autonomicznych. Dodany jest przytem obraz urządzeń administracyi lokalnej we Francyi, Anglii, Prusiech i t. d., w końcu projekt reformy gminnej na podstawie porównawczej.

Kalinka Waleryan X. Dzieła, tom III i IV. (Pisma pomniejsze, tom I i II). Zawierają na 673 stronach 30 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznej. Tom str. 1·80, opr. w płótno złr. 2·30. Obadwa tomy pomniejszych str. 3·60, ozdobnie oprawne złr. 4·60.

— **Sejm czteroletni.** (Zbiorowego wydania tom V i VI). Wydanie czwarte, str. 728. Tom I i II. Złr. 3·60, w ozdobnej oprawie złr. 4·60.

Kluczycki Stanisław. Niebo i Ziemia. Pogadanki popularno-naukowe. Kraków 1894 r., w 8ce, str. 33 i 520, złr. 2, w bardzo wykwintnej oprawie 10 złr. ze złoconemi brzegami 12 złr.

Pogadanki — jak autor mówi w przedmowie — nie są systematycznym wykładem astronomii i kosmografii; zawierają one zestawienie tego, co się mówi w kółku przyjaciół przyrody w ogólniejszem znaczeniu. Tekst illustrują: kilkaset rycin, liczne chromolitografie, tablice sferyczne i 1 heliograwiura; wszystko wykonane pieczołowicie, starannie i z przepychem, który dorównie najozdobniejszym francuskim edition de luxe.

Dzieło to wypełnia lukę w przyrodniczej literaturze naszej i zarówno dla osób dojrzałych jak i starszej młodzieży miłą i pożyteczną lekturę stanowić będzie.

Koźmian Stanisław. Ludwik Wodzicki. — Życiorys, str. 118. 1 złr.

Kroże. Sprawozdanie naocznego świadka z przebiegu procesu, stron. 69, z widokiem Króż. 40 ct.

Lepszy Leonard. Wspomnienia artysty. — Urywki z pamiętnika. Wydanie wytworne, na wzór paryskiej „Collection Guillaume“, z licznemi winietami i 18 rycinami Edwarda Lepszego. Druk dwukolorowy. — Złr. 1·50, w bardzo wykwintnej oprawie 2 złr.

Łuszczkiewicz Wład. Prof. Nauka o formach architektonicznych, użytych we włoskim renesansie XV i XVI wieku. (Litografowany podręcznik wykładu w kraków. Szkole sztuk pięknych). Odbicie drugie, w 4ce, str. 140 i 16 stron rycin. Cena złr. 2·40.

Macaulay T. M. Szkice i rozprawy historyczne. Tłómaczył Stanisław Tarnowski. Tom I, 8o, str. 348, złr. 1·50, oprawne 2 złr. Tom II, str. 253, złr. 1·40, oprawne złr. 1·80. Oba tomy 3 złr., w oprawie złr. 3·80.

Margeret. Trzy doby dziejów naszych. Jadwiga (obraz histor. w 5 odsłonach). — Królowa korony polskiej, obraz z obrony Częstochowy. — Unici, sceny z prześladowań podlaskich. — Obrazki sceniczne, młodzieży polskiej poświęcone. Kraków 1894, w 8ce, str. 113, 155 i 145. Cena złr. 1·50.

Matyas Karol Dr. Motas, chłop poeta, z portretem. Kraków 1894, w 8ce, str. 16. 40 ct.

Mosiński Jerzy. Myśl polityczna i księgi dziejów cierpień i pracy. Tom II, część I, str. 196, 2 złr. Tegoż dzieła, obszerny tom 1. 5 złr.

Ponikło Stanisław Dr., dyr. kraj. szpitala. **Kilka uwag o napadach wyskokowych, w szczególności o piwie** pod względem higienicznym (odbitka z Przeglądu lekarskiego). Kraków 1894, w 8ce, str. 24. 30 ct.

Smolikowski Paweł X. Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, podług źródeł rękopiśmiennych. Tom III, z 6 portretami, str. 429. Złr. 3·50. Tegoż dzieła tom I., str. 261, z portretem B. Jańskiego. Złr. 2·50. Tegoż dzieła tom II, str. 267, z 5 portretami. 3 złr. Całe dzieło 8 złr.

Tarnowski Stanisław. O kolędach. Str. 52. 50 ct.

— **Paweł Popiel, jako pisarz,** str. 115, 50 ct.

— **Studya do dziejów literatury polskiej XIX wieku.** Rozprawy i sprawozdania. (Treść: O kolendach. — O Konfederatach Mickiewicza. — O księgach pielgrzymstwa Mickiewicza. — Ze studyów o Słowackim: Mazepa, Niepoprawni, Horsztyński. — Rozmiarowe Polskie z lat 1857—1861. — Rachunki Bolesławity). — Str. 291. 2 złr., w ozdobnej oprawie płóciennej złr. 2·50, w półskórek francuski 3 złr.

— **Z wakacyj. Wspomnienia z podróży po Kijowie, Moskwie, Wilnie i Prusach królewskich.** Wydanie drugie. 3 tomy, str. 475 i 318. 3 złr.

Zagórski Włodzimierz (Chochlik). Nowelle. — Serya I.: (Wenus w podróży. — We śnie i na jawie. — Jak w bajce. — Wilga. — Moja przygoda. — Homo novus. — Odmieniec). Str. 159. Złr. 1·40, ozdob. opr. złr. 1·80. Serya II.: (Lisiarz. — Druła. — U naszych. — Marcin Tullius Maruda. — Przez jedną chwilę. — Jak Pan Pomarańcz polował? — Königgrätz. — W maju. — Dwa słówka). Str. 161. Złr. 1·40, w ozdobnej oprawie złr. 1·80. Serya III.: (Tatr w Biłcowie. — Kochanka anioła. — Rodzina mojej żony. — Jaskółki. — Hypnotyzyka). Str. 253. Złr. 1·80, w ozdobnej oprawie 2 złr. 20.

Zbawienie zapewnione przez nabożeństwo do Maryi, czyli devotus Mariae nunquam peribit. Dowody i przykłady przez autora „Anioła Eucharystyi“, tłómaczone z francuskiego z upoważnienia autora. Str. 108. 40 ct. (457-4-10)

Żłóbek. Przedstawienie sceniczne na uroczystość Bożego narodzenia, w 3 odsłonach z samych prawie kolęd zestawił X. J. Łabaj, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonium, harmonizował St. Napielski. Str. 65. 75 ct.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*